



ziemia ŁÓDZKA

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



Wywiad miesiąca
– Zbigniew Ołubek



Rynek pracy
spada bezrobocie

Polski Producent Żywności 2007



Już po raz dziewiąty w województwie łódzkim uhonorowano najlepszych producentów i przetwórców żywności. 31 maja rozstrzygnięto konkurs „Polski Producent Żywności 2007”. Laureaci wojewódzkiego finału konkursu odebrali puchary i statuetki z rąk przewodniczącego kapituły konkursowej – wicemarszałka województwa łódzkiego Stanisława Ołasa oraz wicemarszałka Stanisława Witaszczyka, członka zarządu Elżbiety Hibner i przewodniczącego Sejmiku Województwa Łódzkiego Marka Mazura.

Zarząd Województwa Łódzkiego miał na względzie przede wszystkim konieczność tworzenia skutecznego lobbingu na rzecz rodzimych producentów żywności. – Chcemy promować rodzimych wytwórców żywności produkujących dobrą, taną i cenioną przez klientów żywność, wytwarzaną na polskich komponentach i w oparciu o polski kapitał i ten konkurs ma się do tego przyczynić. Mam się czym pochwalić. Wielu producentów z regionu łódzkiego wytwarza żywność, która cieszy się już uznaniem konsumentów nie tylko na lokalnym rynku. Z powodzeniem może także konkurować również na europejskim rynku branży spożywczej – podkreślił wicemarszałek Stanisław Ołosa.

Zwycięzcy wojewódzkiej edycji otrzymali puchary ufundowane przez marszałka województwa łódzkiego, wojewodę łódzkiego, prezydenta Łodzi oraz organizacje związane

z rolnictwem. W tegorocznej wojewódzkiej edycji konkursu udział wzięło 30 firm, które zaprezentowały łącznie 103 produkty z 8 branż. Laureaci etapu wojewódzkiego zaprezentują swoje produkty na szczelnie ogólnopolskim. Wręczenie tytułów „Polski Producent Żywności 2007” wraz z prawem do oznakowania produktów logo konkursu nastąpi podczas targów POLAGRA FOOD we wrześniu 2007 w Poznaniu.

Tego typu przedsięwzięcia są w województwie potrzebne, bowiem istnieje jeszcze wielu anonimowych producentów, których wyroby są cenione tylko na rynkach lokalnych.

Zwycięzcy konkursu wojewódzkiego:

1. OSM w Głuchowie za masło ekstra 2. Łódzka Spółdzielnia Mleczarska „JOGO” za serek kanapkowy „Specjał prowansalski”. 3. OSM WART-MILK w Sieradzu za napój mleczno – kawowy „Ice Coffee”. 4. Zakład Rzeźniczo-Wędliniarski – Stanisław Katusza Biała Góra za szynkę chłopską. 5. GS Samopomoc Chłopska w Szadku za lizak mięsny. 6. Kutnowskie Zakłady Drobiarskie EXDROB za szynkę wiejską z gęsi. 7. Cukiernia Piotr Skórka w Łodzi za tort łódzki. 8. NATUREX PPHU w Białej Grzegorz Pabjańczyk za chleb żytni razowy ze śliwką i rodzynką. 9. Przedsiębiorstwo HEKTOR Sp. z o.o. w Działoszynie za ogórki konserwowe. 10. PPH BIOFLUID Sp.j. Górki Małe, Tuszyń za Biofix – herbatkę żurawinową.



RADNI III KADENCJI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Przemysław J. Błaszczak
klub radnych PiS



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



Wiesław Dobkowski
klub radnych PiS



Krzysztof A. Dudek
klub radnych PiS



Artur J. Dunin
klub radnych PO



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Tadeusz S. Gajda
klub radnych PSL



Krystyna Grabicka
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Elżbieta Hibner
klub radnych PO



Zdzisława Janowska
klub radnych LiD



Michał Kaczmarek
klub radnych LiD



Anna B. Kamińska
klub radnych PiS



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Paweł Kwaśniak
klub radnych PiS



Krzysztof Kwiatkowski
klub radnych PO



Cezary W. Łyżwiński
klub radnych Samoobrona RP



Krzysztof M. Makowski
klub radnych LiD



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Grzegorz J. Michalak
klub radnych PiS



Sławomir Milek
klub radnych Samoobrona RP



Irena M. Nowacka
klub radnych LiD



Stanisław P. Olas
klub radnych PSL



Wiktor Ł. Olszewski
klub radnych PO



Jacek Popecki
klub radnych Samoobrona RP



Waldemar I. Przyrowski
klub radnych PO



Agata J. Sadowska
klub radnych PO



Jerzy A. Stasiak
klub radnych PiS



Marek Trzcziński
klub radnych PO



Wojciech K. Walczak
klub radnych PiS



Stanisław Witaszczyk
klub radnych PSL



Grzegorz Wojciechowski
klub radnych PiS



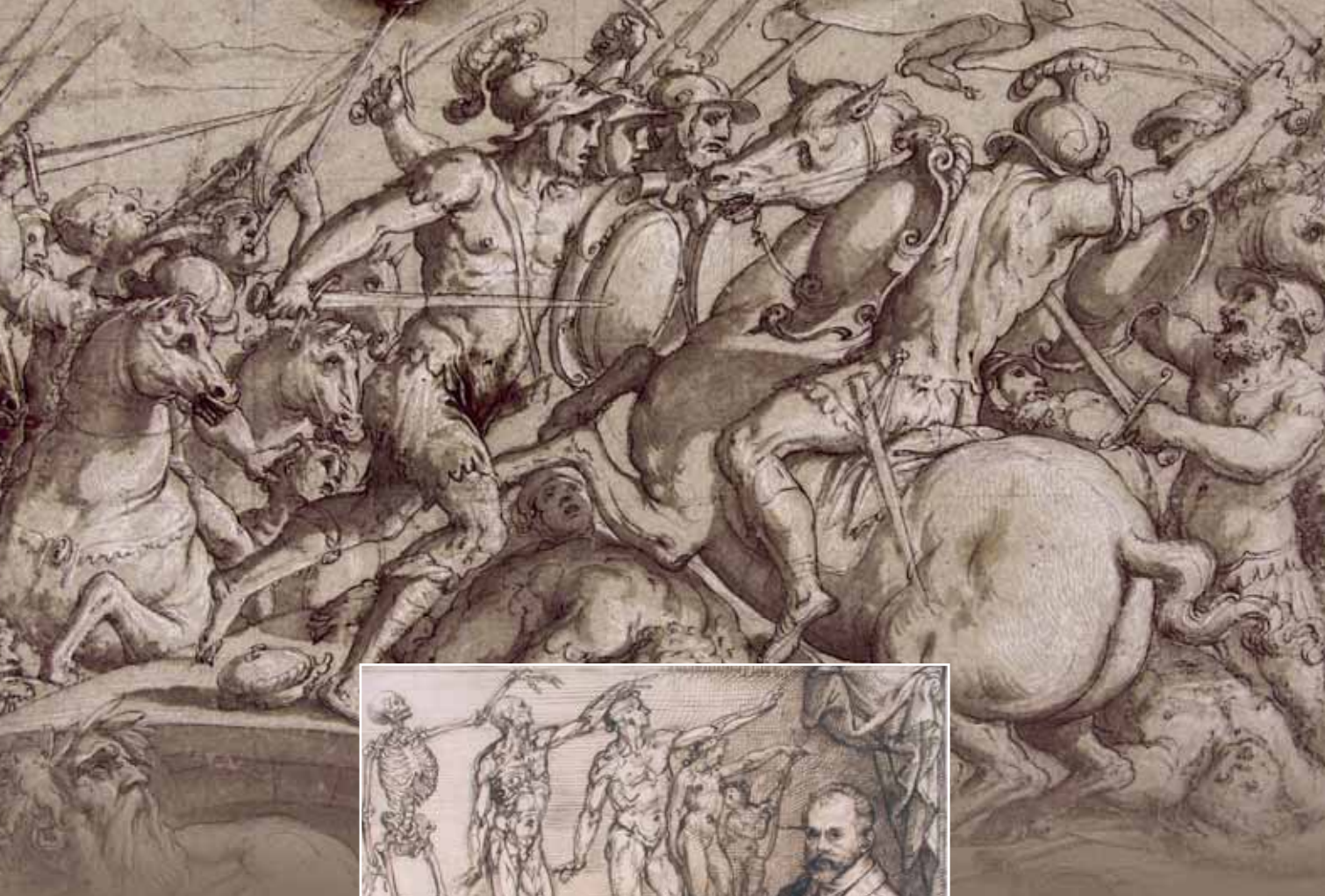
Jan Wojtera
klub radnych Samoobrona RP



Jacek P. Zacharewicz
klub radnych PO



Wojciech S. Zarzycki
klub radnych PiS



Od połowy czerwca w rezydencji Księży Młyn Muzeum Sztuki w Łodzi gości rysunek. Ekspozowane w tokańskich brązach sal wystaw czasowych neorenesansowej willi Herbsta XVI-wieczne rysunki przeżywać będą swój debiut wystawienniczy. Wystawa zatytułowana „Między teorią a praktyką. Rysunek włoski XVI wieku ze zbiorów Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwer-

Il Bassano, Parmigianina, braci Carraccich.

O czasach cinquecenta mówi się, że był to czas triumfu rysunku. Wystawa jest próbą pokazania, że rysunek włoski stanowił zjawisko wyjątkowe w sztuce europejskiej, zarówno

to ilustrowany katalog. Jak nam powiedział Dariusz Kacprzak, kurator wystawy, jest to pierwsze tak szczegółowe opracowanie naukowe. Obok esejów: pierwszego poświęconego teorii i warsztatowi rysunku autorstwa Jerzego Wojciechowskiego oraz drugiego, dotyczącego wybranych zagadnień kolekcjonerstwa XVI-wiecznego rysunku włoskiego w Polsce i na świecie autorstwa Wandy Rucińskiej i Da-

Królestwo rysunku

syteckiej w Warszawie” jest bowiem pierwszą tak bogatą prezentacją rysunków cinquecenta ze zbiorów publicznych w Polsce. Dotychczas były one pokazywane jedynie za granicą, i to w bardzo okrojonej formie. Wybrane na wystawę dzieła pochodzą z trzech historycznych kolekcji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Stanisława Kostki Potockiego i Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wśród prezentowanych rysunków znajdują się prace najwybitniejszych rysowników włoskiego cinquecenta, m.in.: Baldassere Peruziego, Giulia Romano, Perina del Vaga, Giorgia Vasarięgo, Francesca Salviatięgo, Bartolomea Passerottiego, Leandra da Ponte w.

w zakresie teorii, jak i praktyki warsztatowej. Wówczas uznano bowiem disegno (rysunek) za fundament wszelkich sztuk. W szesnastowiecznych Włoszech jak w żadnej innej epoce dano wyraz przekonaniu, że to właśnie w rysunku najbardziej spontanicznie i bezpośrednio wyraża się oryginalna osobowość artysty.

Na wystawę składa się sto prac, które stanowią bogate i reprezentatywne spektrum XVI-wiecznego rysunku włoskiego. Pozwalają prześledzić ówczesne metody poznawania i ujmowania świata, proces studiów nad anatomią człowieka czy też nad zabytkami starożytności.

Wystawie towarzyszą spotkania i wykłady, a także dwujęzyczny (polsko-angielski), boga-

riusza Kacprzaka, zawiera opracowany przez Małgorzatę Biłozór-Salwę i J. Wojciechowskiego pełny katalog rysunków włoskich XVI wieku ze zbiorów Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

Wystawę honorowym patronatem objął Instytut Kultury Włoskiej w Warszawie.

Kuratorzy wystawy: Dariusz Kacprzak, Wanda Maria Rudzińska.

(GB)

1. Bartolomeo Passerotti (1529 Bolonia – 1592 Bolonia). Autoportret artysty wykładającego teorię rysunku anatomicznego, Gabinet Rycin BUW, fot. K. Dąbrowska.

2. Giorgia Vasari (1511 Arezzo — 1574 Florencja). Obrona Ponte Rozzo na rzece Ticino w 1524 roku, Gabinet Rycin BUW, fot. K. Dąbrowska.

**Wydawca:**

Województwo Łódzkie

Adres redakcji:Urząd Marszałkowski w Łodzi
90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8
pok. 810
tel. (042) 663 34 22, 663 33 62

e-mail: ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa:**przewodnicząca** - Agata Sadowska**sekretarz** - Jerzy Stasiak**członkowie** - Tadeusz Gajda, Irena Nowacka**Redakcja****Redaktor naczelny:**

Włodzimierz Mieczkowski

Sekretarz redakcji:

Anna Szymanek-Juźwin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów
i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.**Opracowanie graficzne, skład, druk:**

OWR Sagalara

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Marszałkowskiego
w Łodzi, UMiG w Wieluniu, archiwum
Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum im. Jerzego
Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach,
P. Machlański, P. Wypych, R. Zych**Nakład:** 3000 egz.**ISSN 1640-9337****W numerze:**

	Il str. okładki
Polski producent żywności 2007	2
Więcej pracy w województwie	3
Bezpieczne wyjazdy do pracy	4
Sobótka - zapomniane święto?	5
Kwiatne dywany w Spycimierzu	6
Strefa kultury czterech ulic	7
ŁDK, czyli fabryka kultury	8
Chcą się rozwijać	9-10
9. sesja sejmiku	11
Będą jeździć pociągami	12-13
Kapliczki i krzyże przydrożne ziemi łódzkiej	14-16
Z prac zarządu	17
Samorząd przed sądem	18
Różne oblicza agroturystyki	19
Piknik w Wieruszowie	20
Rekordowy fundament	20
Warto zobaczyć	21
Wschód - Zachód - Zbliżenia	21
„Carmina Burana” w Łodzi	22
Królewski dar i kłopoty	23
Barokowym szlakiem po ziemi łódzkiej	24
Łódź uczy się od Belchatowa	24

Artykuły o tematyce
ekologicznej dofinansowane są
ze środków WFOŚiGW w Łodzi

Nasza okładka: Dywan z kwiatów w Spycimierzu



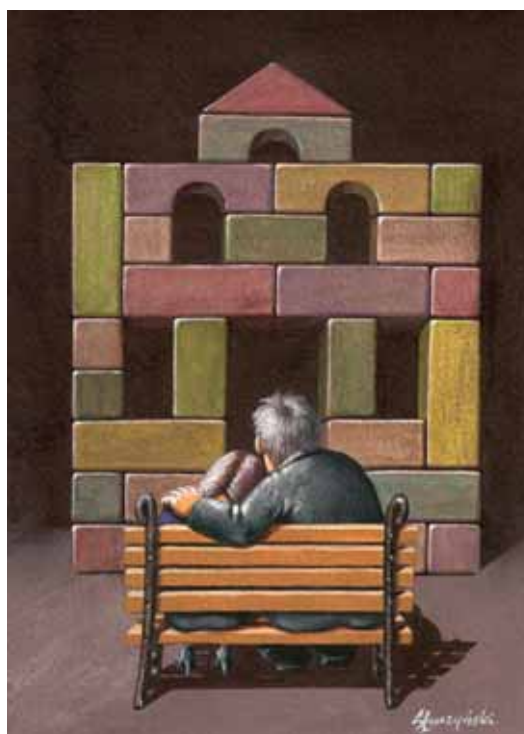
ŁÓDZKA ziemia

czerwiec / lipiec 2007

Głośno zrobiło się ostatnio o dyskryminacji Polaków w Niemczech. Chodzi o to, „aby ktoś przy dziecku mówił po niemiecku”. A jak jest w Anglii? Jędrzek Śpiwok tak pisze o tym zjawisku w założonym w 1940 roku w Londynie „Dzienniku Polskim”:

„Z dyskryminacją w pracy, niestety, spotykamy się coraz częściej. Nie tylko zresztą Polacy, ale także przedstawiciele innych nacji zaludniających te Wyspy. Najbardziej dotkliwa jest ona w sferze plac. Wielu z nas doświadczyło jej pracując na takich samych jak tubylcy stanowiskach, a otrzymując za to wynagrodzenie często nawet o połowę niższe. Normą stało się obecnie płacenie Polakom, Czechom, Słowakom, Litwinom i innym obcokrajowcom, stawki w granicach prawnie obowiązującego minimum. Nieważne przy tym jest, iż ludzie ci często wykonują skomplikowane zawody, wymagające sporych kwalifikacji formalnych lub przynajmniej umiejętności nabytych doświadczeniem. Otrzymują oni National minimum wage, podczas gdy ich brytyjscy koledzy za tę samą pracę dostają po kilkanaście, a czasem nawet po kilkadziesiąt funtów za godzinę. Jest to czystej wody dyskryminacja, aczkolwiek z formalnego punktu widzenia przepisów prawa pracy wszystko jest w porządku. Taką jej formę stosują nie tylko zatrudniające obcokrajowców firmy, ale także zleceniodawcy prywatni, którzy uważają za całkiem naturalne to, iż za taką samą usługę mogą Polakowi zapłacić połowę tego, co Anglikowi. My sami zresztą przyczyniamy się do eskalacji tego zjawiska w imię złe pojętej konkurencyjności. Podobnie rzecz się ma z warunkami pracy. Bardzo często Polacy pracują po kilkanaście godzin w szkodliwych warunkach, bez odzieży ochronnej, zabezpieczeń i odpowiedniego przeszkolenia z zakresu przepisów BHP. Piszący te słowa zna osobiście przemysłową pralnię w zachodnim Londynie, której sceneria jako żywo przypomina obrazki z „Ziemi obiecanej”. Pracujący tam ludzie, głównie kobiety, zatrudnieni są nielegalnie za 2,5 funta na godzinę i aby zarobić godziwe pieniądze muszą pracować ok. 13 godzin dziennie. Pomijając już wszystkie inne aspekty tego przypadku, taka praca, za takie pieniądze i w takich warunkach jest czystą dyskryminacją. Wiadomo bowiem, iż żaden Brytyjczyk, o ile w ogóle przyjąłby tę pracę, to na pewno nie na takich warunkach.”

Dobrze, że u nas pracy coraz więcej – o czym piszemy na s. 2 – a ziemia obiecana to już historia.
Włodzimierz Mieczkowski



Ręką Stanisława Łuczynskiego

Więcej pracy w województwie



W Wojewódzkim Urzędzie Pracy przy ul. Moniuszki w Łodzi

W czerwcu 2003 roku, tj. w chwili przeprowadzania referendum w sprawie członkostwa Polski w UE, w urzędach pracy zarejestrowanych było ponad 231 tys. osób, a stopa bezrobocia wynosiła wówczas 18,3 proc. Na tle innych regionów kraju plasowało to woj. łódzkie w niechlubnej czołówce. Jednak w ciągu ostatnich czterech lat sytuacja na rynku pracy uległa poprawie. Według informacji z końca maja tego roku, bez zatrudnienia pozostawało już 141 tys. osób.

Spadek liczby bezrobotnych stał się nieodłączną i stałą cechą rynku pracy. Wystarczy przyrzeć się danym, aby przekonać się, że osób zarejestrowanych jest coraz mniej – mówi Krzysztof Makowski, członek zarządu województwa. – Biorąc pod uwagę nawet wyłącznie dane dotyczące liczby bezrobotnych i ofert pracy trafiających do powiatowych urzędów pracy, wyraźnie widać pozytywne zmiany, a wiadomo, że tylko część przedsiębiorców szuka pracowników za pośrednictwem urzędów.

Wbrew powszechnym opiniom, na poprawę sytuacji wpływ ma nie tylko emigracja zarobkowa za granicę. W regionie zachodziły korzystne procesy gospodarcze, które zaowocowały znacznym przyrostem ofert zatrudnienia. – Notowany od kilkunastu miesięcy dynamiczny wzrost gospodarczy spowodowany jest m.in. przystąpieniem Polski do UE. – Przedsiębiorcy zyskali nowe rynki zbytu, dzięki czemu mogą rozwijać

działalność i zatrudniać pracowników – podkreśla członek zarządu Krzysztof Makowski. – Ponadto woj. łódzkie stało się atrakcyjnym miejscem do inwestowania. Na otwarcie fabryk zdecydowali się już tacy potentaci, jak: Bosch, Indesit, Gillette, Philips czy amerykański Dell. Nowe miejsca pracy tworzą firmy w Łęczycy, Kutnie, Piotrkowie Tryb. i Radomsku. Znajduje to potwierdzenie w liczbie ofert pracy dostępnych w PUP. I tak jeszcze w maju 2004 r. bezrobotni z naszego regionu mieli do dyspozycji ponad 6,3 tys. propozycji zatrudnienia, w maju 2005 r., nieco ponad 5 tys., ale rok później już 8,3 tys., a w maju 2007 roku blisko 10 tys. i powstają kolejne miejsca pracy. Podczas targów pracy zorganizowanych w Piotrkowie Trybunalskim – przy współudziale Wojewódzkiego Urzędu Pracy – miejscowi przedsiębiorcy przygotowali

kilkaset propozycji zatrudnienia, przede wszystkim dla wykwalifikowanych pracowników, m.in.: operatorów wózków widłowych, magazynierów, ślusarzy, tokarzy.

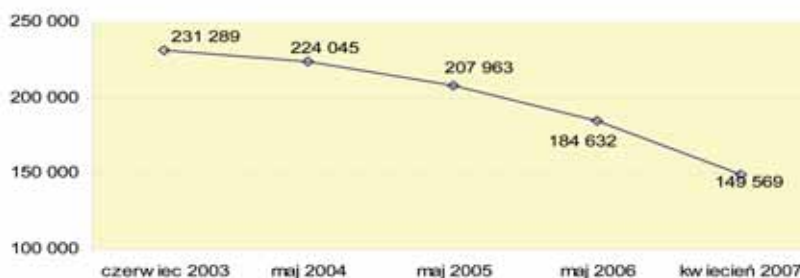
Do naszego regionu napływają duże środki finansowe z funduszu pracy na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu. W tym roku woj. łódzkie ma na ten cel 168 mln zł. To blisko 20 mln zł więcej niż w roku ubiegłym. Marszałek województwa może jednak – na wniosek powiatów – występować do ministra pracy i polityki społecznej o dodatkowe pieniądze na wspieranie zatrudnienia. Wsparcie kierowane jest na zatrudnienie młodzieży, a także osób długotrwale bezrobotnych. Korzystają z niego również przedsiębiorcy tworzący nowe miejsca pracy i bezrobotni, zainteresowani prowadzeniem działalności gospodarczej. Od początku tego roku – ze środków funduszu pracy – już 745 bezrobotnych postanowiło wystąpić o dotację na rozpoczęcie biznesu.

Z myślą o aktywizacji osób bezrobotnych samorząd województwa przygotował trzy programy regionalne: „Bon” wspierający zatrudnienie osób niepełnosprawnych, „Porządki” – promujący roboty publiczne – i „Kuznia” dla przedsiębiorców, którzy tworzą nowe miejsca pracy. Realizacją programów zajmować się będą powiatowe urzędy pracy. – Na ten cel z rezerwy samorządu województwa przeznaczaliśmy 16 mln zł – dodaje członek zarządu województwa łódzkiego Krzysztof Makowski. – W programach regionalnych mogą brać udział osoby zarejestrowane w PUP oraz przedsiębiorcy zatrudniający bezrobotnych.

Prognozujemy, że w dalszym ciągu występować będzie spadek bezrobocia. Zależy nam, aby następowało to przede wszystkim, dzięki nowym miejscom pracy, powstającym w naszym regionie. Służy temu m.in. regionalny plan działań na rzecz zatrudnienia – mówi Dariusz Joński wicedyrektor WUP w Łodzi. Z drugiej jednak strony musimy pamiętać, że przystąpienie Polski do UE stworzyło możliwość podejmowania legalnego zatrudnienia za granicą i mieszkańcy województwa po prostu z tego prawa korzystają.

(W.M.)

Bezrobotni zarejestrowani w województwie łódzkim w latach 2003-2007 w wybranych okresach.



Bezpieczne wyjazdy do pracy



Polscy pracownicy na plantacji truskawek w Hiszpani

Otwarcie i ułatwienie w dostępie do zagranicznych rynków pracy spowodowały, że możemy szukać zatrudnienia poza Polską. Bądźmy jednak ostrożni przy podejmowaniu decyzji o wyborze oferty. Wyjazdy do pracy za granicę, choć atrakcyjne, czasami bywają niebezpieczne.

Niestety, nierzadko jesteśmy informowani o działalności nielegalnych pośredników, w tym również o pobieraniu przez nich wysokich opłat za pośrednictwo pracy, co – pamiętajmy – jest zabronione. Nieuczciwi pośrednicy liczą na niedoświadczenie i niewiedzę osób zainteresowanych wyjazdem. Dlatego, aby nie dać się oszukać, należy przestrzegać kilku podstawowych zasad: uważnie czytać ogłoszenia, sprawdzać warunki zatrudnienia, dokładnie przeczytać umowę oraz sprawdzić firmę, która pośredniczy w znalezieniu pracy, bądź samego pracodawcę.

Aby ustrzec się przed nieuczciwymi pośrednikami, Wojewódzki Urząd Pracy w Łodzi przygotował poradnik skierowany do osób, które planują znaleźć zatrudnienie za granicą. Znajdują się w nim informacje dotyczące możliwości podejmowania legalnego zatrudnienia przez obywateli polskich w krajach europejskich. Poradnik obejmuje regulacje prawne i zasady obowiązujące przy ubieganiu się o pracę oraz przedstawia sposoby poszukiwania zatrudnienia.

Po przystąpieniu Polski do UE ważną rolę w międzynarodowym pośrednictwie pracy odgrywają wojewódzkie urzędy pracy. Zagraniczne oferty, którymi dysponują, re-

alizowane są w ramach systemu EURES, czyli sieci europejskich służb zatrudnienia, działającej pod egidą Komisji Europejskiej. – Oferty są legalne i chętnych raczej nie powinno zaskoczyć – mówi Izabela Witzczak, doradca EURES w WUP. – Jest mało prawdopodobne, że pracodawca nie istnieje. Nie było też przypadków, żeby wynagrodzenie było niższe niż proponowane w umowie. Innych skarg też jest niewiele. Warto zatem – podejmując decyzje o wyjeździe za granicę – korzystać z ofert sprawdzonych. Za pośrednictwem systemu EURES można nie tylko podejmować pracę w krajach wspólnoty, ale również dowiedzieć się o warunkach zatrudnienia i życia na miejscu. – Ważne jest, aby decyzję o wyjeździe podejmować świadomie. Trzeba upewnić się także, jaka jest sytuacja na rynku pracy w kraju, do którego jedziemy oraz jak regulowane jest zatrudnianie obcokrajowców. Pamiętajmy bowiem, że jeszcze nie we wszystkich państwach członkowskich UE można się zatrudnić bez dodatkowych formalności – dodaje Izabela Witzczak. W większości „starych” państw unii wprowadzono tzw. okresy przejściowe na zatrudnianie pracowników z „nowych” państw UE. Oznacza to, że w krajach tych nadal konieczne jest pozwolenie na pracę, aby móc pracować legalnie. Konsultacja z doradcami EURES wydaje się zatem niezbędna, jeśli chcemy uniknąć przykrych niespodzianek i rozczarowań.

Osoby zainteresowane wyjazdem do pracy za granicę zapraszamy do kontaktu

z pracownikami Wydziału Międzynarodowego Pośrednictwa Pracy Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Łodzi (ul. Moniuszki 7/9). Oferty pracy oraz poradnik dla wyjeżdżających za granicę znajdują się na stronie internetowej: www.wup.lodz.pl.

Jak ustrzec się przed nieuczciwym pośrednikiem:

- sprawdź, czy posiada odpowiedni certyfikat (wykaz jest na stronie www.kraz.gov.pl);
- jeśli w ogłoszeniu podany jest tylko nr tel. komórkowego, domagaj się adresu firmy;
- pamiętaj, że pośrednik nie ma prawa do pobierania opłat za pośrednictwo pracy;
- sprawdź, czy pośrednik ma zgłoszoną działalność gospodarczą;
- zanim wyjedziesz, domagaj się spisania umowy, w której będą podane warunki pracy;
- dowiedz się, czy pośrednik ma umowę z pracodawcą zagranicznym i czy wysłał już ludzi do pracy;
- pamiętaj, że dowód wpłaty na konto pośrednika oszusta nie daje dużych szans na odzyskanie pieniędzy.

Przed wyjazdem pamiętaj też, aby:

- zabrać ze sobą adres i numer tel. najbliższego polskiego konsulatu w kraju, do którego jedziesz;
- słownik lub rozmówki – jeśli nie jesteś pewny, czy dasz sobie radę z miejscowym językiem;
- Europejską Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego, która jest potwierdzeniem ubezpieczenia w NFZ i jest uznawana w krajach Unii Europejskiej;
- pieniądze (może to być także karta kredytowa lub czeki), stanowiące zapas na „czarną godzinę”, umożliwiający powrót do Polski;
- telefon komórkowy z aktywnym roamingiem.

*Paweł Kozłowski
rzecznik prasowy WUP w Łodzi*



Sobótka – zapomniane święto?

Ludzie kultur tradycyjnych, czyli pozaeuropejskich kultur plemiennych, dawnych europejskich kultur chłopskich i kultur historycznych, żyli w głębokiej zależności od przyrody, która regulowała rytm ich życia i pracy. Podstawowym wyznacznikiem życia było słońce, stanowiące naturalny kalendarz, który dzielił czas na odcinki o zasadniczo różnym charakterze (zima – lato, dzień – noc). Przełomowe momenty cyklu rocznego – przesilenie letnie i zimowe oraz wiosna i jesienna równonoc – wyznaczały czas świętowania. Obserwacja przyrody zakorzeniła w człowieku przekonanie, że z upływem czasu wszystko, co żyje: ludzie, zwierzęta, rośliny; rozwija się, osiąga punkt kulminacyjny, a następnie wyczerpuje się i zdąża ku śmierci. Sprawowane w kluczowych momentach cyklu przyrodniczego obrzędy miały więc na celu doroczną odnowę przyrody.

Świętowanie letniego przesilenia było tradycją nie tylko słowiańską, ale również celtycką i germańską. Informacje na temat obchodów sobótki na ziemiach polskich w okresie przedchrześcijańskim są skąpe. Wiadomo jednak, że najkrótsza noc w roku była sceną obrzędów z użyciem ognia i wody, których istotnym elementem były tańce i śpiewy. Miały one prawdopodobnie uwolnić człowieka od nieprzyjaznych istot nadprzyrodzonych, bytujących jakoby w jego otoczeniu, a tym samym zapewnić mu zdrowie i pomyślność. Sobótka była dla młodzieży również okazją do zalotów i łączenia się w pary. Najkrótszą noc w roku o kilkanaście dni poprzedzały późnowiosenne święta o charakterze agrarnym, kończące rytualne zabieganie

o urodzaj. Uroczystości te zawierały elementy o charakterze erotycznym, które były podane krytyce w okresie, gdy Kościół zakazywał sprawowania dawnych obrzędów. Wedle tradycyjnych wierzeń miały one wspomóc siły witalne przyrody i były nieodzowną częścią rytuału. Z czasem pogańskie święta zyskiwały chrześcijańską symbolikę, a ich elementy stały się nieodłączną częścią obrzędów. Wspomniane uroczystości przypadające na przełom wiosny i lata zyskały „teologiczne zaplecze” w postaci dnia poświęconego św. Janowi Chrzcicielowi oraz Zielonych Świątek (Święto Zesłania Ducha Świętego).

Słowiańszczyzna nie miała tyle szczęścia co schrytjanizowana w V wieku Irlandia, gdzie w zakonnym piśmiennictwie utrwalono rodzime przekazy i gdzie zachowało się wiele dawnych obrzędów. Zainteresowanie religią przodków w naszym kraju datuje się od epoki Romantyzmu, kiedy dziedzictwo dawnej Słowiańszczyzny uznano za istotny element tożsamości narodowej. Wtedy też zwrócono się w stronę ludu, który, jak sądzili romantycy, zachował dawne wierzenia i obyczaje. Jako najlepiej zachowane przedchrześcijańskie obrzędy szczególne zainteresowanie wzbudzały dziady i właśnie sobótka. Choć nie brak wcześniejszych nawiązań, święta te weszły odtąd na stałe do literatury polskiej – dziady stały się punktem wyjścia dla dzieła Mickiewicza, a własny obraz sobótki kreuje właściwie każdy pisarz, poruszający się w swojej twórczości w kręgu dawnej Słowiańszczyzny (choć największą siłę oddziaływania ma bez wątpienia obraz stworzony w „Starej baśni” przez Kraszewskiego).

W połowie XIX w. w obchodach sobótki zdecydowanie dominowały wątki ludyczne. W przeważającej części naszego kraju podstawowym elementem obrzędów świętojańskich były ogniska (tylko na terenie południowo-zachodniej Polski istniał zwyczaj palenia ognisk w Zielone Świątki). Rozniecano je wieczorem w wigilię dnia świętego Jana, najczęściej na łąkach i polanach nad brzegiem rzeki lub jeziora. Ognisko

świętojańskie było najczęściej wspólne dla całej wsi lub przynajmniej jej części. Przy ogniskach zbierała się przede wszystkim młodzież. Starsi gospodarze i gospodynie oraz dzieci przypatrywali się jedynie z daleka rozpalaniu ogniska. Był to czas spotkań i wspólnych zabaw kawalerów i panien, które stanowiły dobrą okazję do zalotów. W Polsce środkowej ogień rozniecały dziewczęta, one również przy akompaniamentcie zaproszonego do przygrywania podczas uroczystości skrzypka śpiewały pieśni sobótkowe, ich tematyka najczęściej dotyczyła uczucia łączącego dwoje młodych ludzi. Następnie kawalerowie skakali przez ogień, a dziewczęta tworzyły wokół taneczny krąg.

Rodzime obrzędy świętojańskie, obok wątków ludycznych, bogate były w głębszą, nie zawsze już w XIX w. uświadamianą symbolikę. Przełom wiosny i lata był okresem, gdy ludzie chcieli pozbyć się ze swojego otoczenia wszelkich istot nadprzyrodzonych, które wcześniej starali się obłaskawić i sprawić, by te pomogły przyrodzie odrodzić się na wiosnę. Główny atrybut nocy świętojańskiej – ogień – w przekonaniu mieszkańców wsi miał moc oczyszczającą i odstrasżającą złe moce. Miejsca, gdzie palono sobótkowe ognie, nie były przypadkowe – miedze i inne przestrzenie graniczne demony upodobały sobie szczególnie, również w wodzie bytowały groźne dla człowieka istoty. Zgodnie z ludowymi wierzeniami kąpiel w rzekach i jeziorach była bezpieczna dopiero po dniu św. Jana, kiedy to złe moce traciły swą siłę. Antydemonicznie miały również działać rośliny wykorzystywane na ziemiach polskich w obrzędach świętojańskich – bylica i łośnian.

Uroczystości sobótkowe mają dzisiaj z reguły formę festynów organizowanych przez instytucje kulturalne lub lokalne władze. Rzadko są one działaniami spontanicznymi nieujęty w ramy organizacyjne. Święto to jest dziś, głównie dla młodzieży, okazją do spotkań towarzyskich i zabaw. W powszechnym przekonaniu obchody najkrótszej nocy w roku mają ludyczny charakter, zgodny z wyobrażeniami wykreowanymi przez literaturę, wspomnienia i inne przekazy. Bogactwo symboliki związanej dawniej z najkrótszą nocą uległo zapomnieniu i jest nieznaną większości z nas.

Barbara Chlebowska
Muzeum Archeologiczne
i Etnograficzne w Łodzi





Kwietne dywany w Spycimierzu

Uścielajcie Mu kwiatami drogę... I tak już po raz dwusetny, 7 czerwca mieszkańców Spycimierza – niewielkiej miejscowości położonej niedaleko Uniejowa – powitał czwartkowy poranek.

Dzień ten szczególnie dla wielu z nas. Uczestniczymy w uroczystości Bożego Ciała. Mieszkańcy Spycimierza Boże Ciało czczą w wyjątkowy sposób. Zachowała się tutaj bowiem długoletnia i oryginalna tradycja przygotowywania trasy procesyjnej, zdobionej kwietnymi dywanami. Aby odczuć wyjątkową atmosferę spycimierskich uroczystości, należałoby od wczesnych godzin porannych samemu zaobserwować krzątanie się całych rodzin przy pracy nad dywanami i trasą procesji.

Trasa, wzdłuż której odbywa się procesja, ma długość ponad jednego kilometra, a szerokość usypywanego dywanu sięga jednego metra. Dywany jednak nie są przypadkowym dziełem. Planowanie wzoru, zbiór kwiatów, liści, traw i innych elementów dekoracyjnych odbywa się na kilka dni przed uroczystością. W dzień Bożego Ciała mieszkańcy rysują wzory, układają kwiaty i przygotowują ołtarze. W pracę zaangażowani są wszyscy: dziadkowie, rodzice i dzieci. Ikonografię trasy stanowią najczęściej symbole religijne, patriotyczne, figury geometryczne, wyrazy i hasła, a nawet sceny czy obrazy religijne, związane najczęściej z tematyką, jaka towarzyszy w danym roku liturgicznym. Pobocze trasy obsadzone jest gałęziami brzoź i olch złączonymi sznurami zdobionymi proporczykami lub innymi dekoracjami. Charakterystyczne są również zdobienia wzdłuż całej trasy w bramach posesji i oknach domów. Klimat ten podkreśla ponadto, rzadko spotykana w regionie i wyjątkowa dla tej miejscowości zwarta zabudowa. Nietrudno tu się zgubić. Msza święta, z uroczystą procesją, każdego roku rozpoczyna się o godz. 17. Urok uroczystości przyciąga z roku na rok coraz więcej turystów, utrwalany jest przez dziennikarzy, fotoreporterów, fotografów, telewizję.

Tegoroczne obchody były szczególne dla społeczności spycimierskiej z uwagi na obchody 900-lecia parafii. Historia Spycimierskiej ściśle wiąże się z parafią pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego. Spycimierz wzmiankowany jest dwukrotnie w kronice Galla Anonima w latach 1106-1107. Kwietne dywany stały się wyjątkowym dla regionu łódzkiego produktem turystycznym. Cenną cechą tego dzieła sztuki jest nie tylko finalny efekt, ale fakt, iż doskonale łączy ze sobą pokolenia, tradycję i nowatorstwo.

A tych, którzy nie mieli okazji jeszcze zobaczyć kwietnych dywanów w Spycimierzu, zapraszamy za rok.

Milena Pamfil



Strefa kultury czterech ulic

Światowej sławy luksemburski architekt Rob Krier przygotował projekt przebudowy centrum Łodzi. Według Andrzeja Walczaka z Fundacji Sztuki Świata, to co zaplanowano w rejonie ulic Narutowicza, Kopcińskiego, Tuwima i Kilińskiego, to jak budowa miasta od nowa. To potężny projekt, do którego realizacji potrzebna jest współpraca władz samorządowych miejskich i wojewódzkich w pozyskiwaniu inwestorów, a przede wszystkim środków z funduszy Unii Europejskiej. Nowe centrum Łodzi ma być gotowe w 2013 r.

Kriera sprowadziła do Łodzi Fundacja Sztuki Świata, założona przez słynnego amerykańskiego reżysera Davida Lyncha, szefa festiwalu Camerimage Marka Żydowicza oraz Andrzeja Walczaka, współwłaściciela Grupy Atlas. Najpierw ci trzej wpadli na pomysł, aby zamienić część dawnej zabytkowej elektrociepłowni EC1 w centrum sztuki. Później, przy poparciu władz miasta, narodził się pomysł przebudowy całego kwartału śródmieścia Łodzi. Krierowi, którego projekty można podziwiać w Niemczech i Holandii, wystarczyły dwie wizyty w Łodzi, aby powstał wyjątkowy projekt.

– To co zaproponował jest fascynujące.

Nowe centrum Łodzi może stać się w przyszłości nie tylko znakiem firmowym jej i regionu łódzkiego w Polsce, ale i na całym świecie. Powinniśmy zdążyć ze złożeniem w tym roku pierwszych wniosków o unijne dotacje – mówi Marek Żydowicz, będący także doradcą prezydenta Łodzi ds. budowy nowego centrum kultury w rejonie dworca Łódź Fabryczna i EC1.

Nowe centrum Łodzi nazwano Specjalną Strefą Kultury Czterech Ulic, nawiązując do kultur, które w XIX współistniały w Łodzi i tworzyły słynną ziemię obiecaną. W pobliżu rynku imienia znakomitej plastyczki Katarzyny Kobro, powstaną cztery ulice: Polska, Niemiecka, Rosyjska i Żydowska.

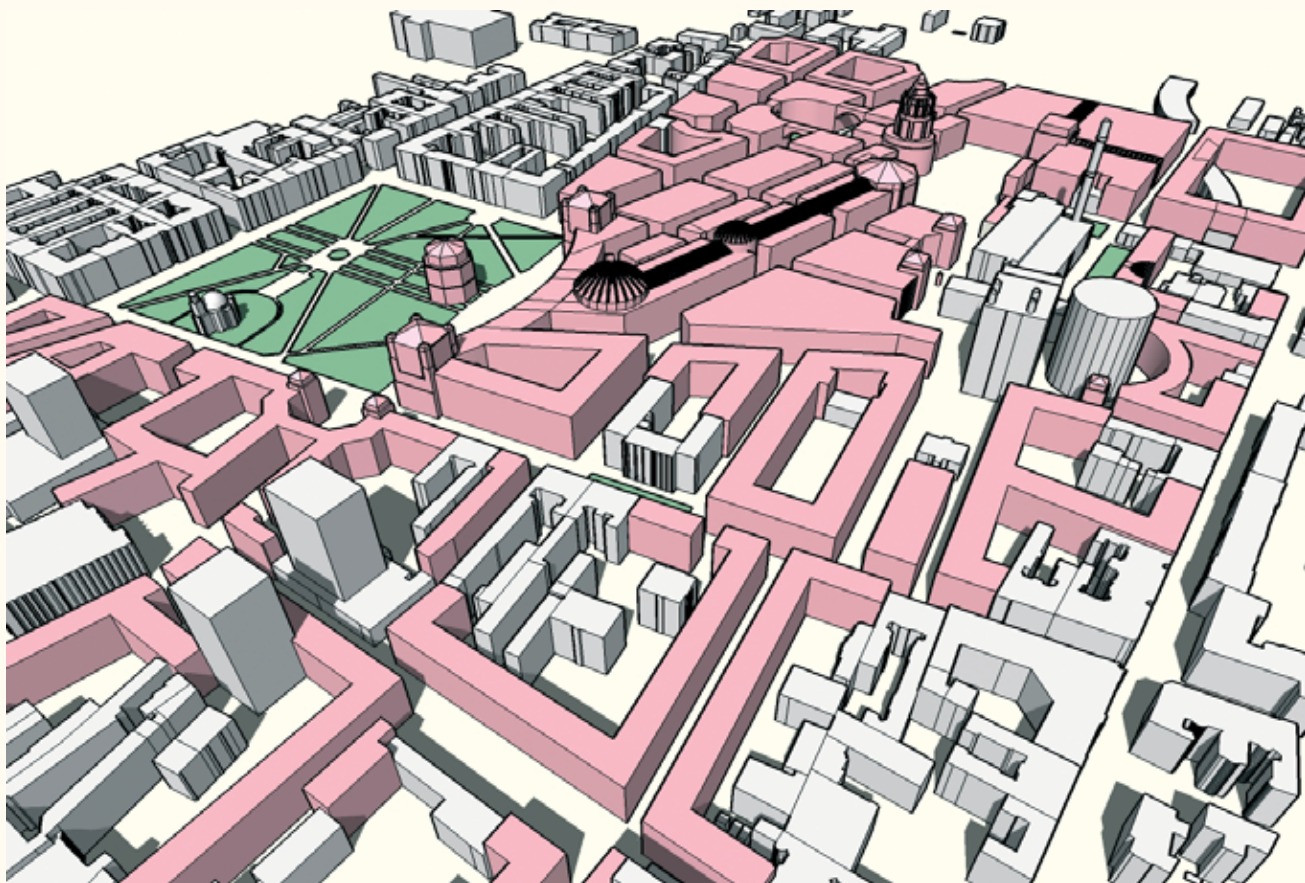
Według projektu Kriera powstanie kompletnie nowe centrum miasta z nowoczesną halą kongresowo-festiwalową. Nie zabraknie też obiektu dla muzeum sztuki nowoczesnej. W porozumieniu z PKP, dworzec Łódź Fabryczna zostanie przeniesiony w pobliże rynku K. Kobro. Powstaną nowe ulice, a wokół nich tętniące życiem centrum z budynkami mieszkalnymi i usługowymi.

W zabytkowym budynku hali maszyn EC1 Fundacja Sztuki Świata stworzy centrum kulturalno-wystawiennicze, gdzie znajdzie się

m.in. studio filmowe Davida Lyncha. Powstanie też nowe miejsce do organizowania słynnego festiwalu Camerimage, który od początku istnienia w Łodzi wspomaga Urząd Marszałkowski w Łodzi. Budowa nowego centrum Łodzi zacznie się właśnie od terenu EC1 i pierwsze efekty mają być już za trzy lata. Wstępny koszt tej części inwestycji wyniesie ok. 20 mln euro.

– Kończymy z Robem Krierem rozmowy dotyczące koncepcji zabudowy nowego centrum. Mielśmy szczęście, że jeden mistrz architektury opracował nam całą koncepcję, wokół której możemy się poruszać i zacząć konkursy na poszczególne budynki. Dzięki temu Łódź ma naprawdę szansę stać się Europejską Stolicą Kultury w 2016 r. Nie stworzymy kolejnego festiwalu, ale zbudujemy niemal od podstaw centrum miasta, specjalną strefę kultury. Powtarzamy to, co stało się w Łodzi w XIX w. Krier jest gwarantem. To on uczył tak znanych architektów, jak Daniel Libeskind. On proponuje też innego mistrza Franka Gehrego. On ich wszystkich zna. I nad ich pracą będzie czuwał jak dobry duch – mówi Andrzej Walczak.

Krzysztof Karbowski





Rozmowa ze Zbigniewem Ołubkiem, dyrektorem Łódzkiego Domu Kultury

ŁDK, czyli fabryka kultury

W ciągu sześciu lat, pod nosem ŁDK, powstanie nowoczesne, kolejne centrum kultury w Łodzi. Do realizacji tego projektu zaangażowano wybitnych architektów i ogromne pieniądze. Czy nie obawia się pan tak poważnej konkurencji?

Mówi pan o kolejnym centrum. Oznacza to, że jakieś już mamy... Czy centrum filmowe przy ul. Łąkowej oddziałuje na przeciętnego mieszkańca Łodzi w sposób bezpośredni? Czy realizowane są tam przedsięwzięcia o charakterze ogólnodostępnym? Nie! To jest centrum wyłącznie jako miejsce skupiające ludzi określonej profesji, wykonujących swój zawód. Ludzi związanych z produkcją filmową – w studiach dźwięku, obrazu animacji, montażu, muzyki, post-synchronów itd. Jeśli mówimy o Manufakturze, to chyba wyłącznie jako o centrum handlowym. Trudno chyba byłoby mówić, że muzeum fabryczne jest wyznacznikiem miejsca kulturowego, że imprezy estradowe, stanowiące jakby ciąg promocyjno-reklamowy, można nazwać wydarzeniami kulturalnymi. A zatem gdzie są te centra?

W Manufakturze planowane jest otwarcie oddziału Muzeum Sztuki w Łodzi.

Jednak to są dopiero zamierzenia, ale i tak istnieje spory dysonans między kolekcją sztuki współczesnej a ścianą wspinaczkową czy też lodowiskiem, które otwiera się tam zimą, lub sceną promocyjną browarów i innych artykułów. Ja traktuję Manufakturę jako miejsce spotkań mieszkańców Łodzi i regionu. Owszem, jest multiplex. Ale generalnie – poza kilkoma wyjątkami – czy jest to miejsce, w którym pokazuje się twórczość artystyczną, sztukę, czy raczej są to wydarzenia populistyczne o charakterze plenerowo-estradowym, które służą przede wszystkim reklamie zgromadzonych tam produktów? Jeśli odbieramy Manufakturę jako miejsce promocji kultury spożycia, to na pewno ma ona charakter kulturowy bez elementów aktywnego uczestnictwa.

Ale może w Specjalnej Strefie Kultury Czterech Ulic będzie i galeria handlowa, i galeria dzieł sztuki?

Miasta, które są w znaczący sposób kulturotwórcze – Kraków, Warszawa, Wrocław, Gdańsk – posiadają miejsca kultowe, ale nie galerie handlowe. Kraków ma swój Kazimierz, rynek, ul. Długą, Wrocław – rynek, plac Solny, Gdańsk – Długi Targ, Warszawa – Rynek Starego Miasta. Takie miejsce jest potrzebne naszemu miastu. Miejsce, które mentalnie próbuje odtwarzać Festiwal Dialogu Czterech Kultur.



Zgadzam się, że może nim być okolica elektrowni, bo wokół tej elektrowni powstały pierwsze łódzkie kina: Tatry, Wisła, Gdynia, Palladium, Polonia, Bałtyk. To był początek XX wieku, a w latach 60. i 70. mieliśmy w Łodzi prawie 50 kin, w tym dwa kina letnie – Stylowe, Tatry. Elektrownia zdecydowała o rozwoju kulturalnym i wpisała się na trwałe w historię tego miasta. Teraz można wokół niej organizować wystawy, happeningi, performance, instalacje i inne przedsięwzięcia kulturalne, tym bardziej że nie mamy w Łodzi miejsc stricte historycznych ani kilkusetletnich zabytków, stanowiących wyznacznik naszego miasta. Modernistyczny klimat okolic elektrowni idealnie się do tego typu działań nadaje. Ale czy ja mam się tego obawiać? Czy to jest konkurencja dla ŁDK? Nie, bo Łódzkim Domem Kultury kieruje Profesjonalny Menedżer Województwa Łódzkiego. Ten tytuł jest zasługą całego zespołu ŁDK. Zespołu, który przez całe lata stwarza przychodne warunki do uprawiania sztuki na różnych poziomach, w różnych dziedzinach i przez bardzo różnych ludzi, których pasją jest tworzenie i osobisty udział w przeróżnych przedsięwzięciach. To pracownicy ŁDK – ta nazwa, choć może archaiczna, jest już w pewnym sensie historyczna i symboliczna – sami się realizują i pozwalają stworzyć warunki do egzemplifikacji pasji tworzenia przez artystów, animatorów, zbieraczy, pasjonatów różnych dziedzin kultury. Sukces artystyczny reżysera czy dyry-

genta jest sukcesem określonej zbiorowości, zespołu teatralnego, filmowego, orkiestry, baletu itd. Przyjęliśmy taką postawę, że Łódź nie musi być stolicą regionu i zarazem stolicą kultury we wszystkich dziedzinach twórczości. To mają być i są pomysły, które narodziły się w całym województwie i osiągnęły wymiar regionalny a nawet ponadregionalny, jak choćby święto kwiatów w Skierniewicach, czy święto wody w Uniejowie – przedsięwzięcia promujące region.

Dlaczego powiedział pan, że ŁDK to nazwa archaiczna?

Dlatego, że ŁDK zmienia się wraz ze zmianami zachodzącymi w społeczeństwie i w kulturze. Moglibyśmy nazywać się również fabryką kultury, tak jak Hollywood jest fabryką snów. Prezentuje się tu kulturę w sposób wielopoziomowy i multimedialny: od pantomimy, przez teatr, film, lalki, komiksy, dźwięk, światło, muzykę, obyczaje. Rocznie produkujemy około 1400 imprez. Pojęcie domu kultury jest mylące, gdy wspomnę o wydawnictwie klasycznym, jakim jest informator kulturalny „Kalejdoskop” i równocześnie o wydawnictwie elektronicznym, jakim jest „reymont.pl.”. Mamy dwie sale kinowe, cztery galerie sztuki, kilka sal teatralnych. Prezentuje się tu ponad 40 stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, tu odbywają się najważniejsze w Polsce konkursy chóralne teatrów alternatywnych i fotograficznych. Nasza działalność nie mieści się w kategoriach typowego domu kultury czy klubu. Ale gdzie mają się pomieścić teatry offowe, alternatywne, instalacje, performensy itd. Przygotowujemy wystawę sztuki fluorescencyjnej, co jest zjawiskiem supernowoczesnym w sztuce. Realizujemy przedsięwzięcia dla dwudziestu teatrów i kilku tysięcy widzów w ciągu paru dni, a także takie dla kilkudziesięciu widzów w ogóle. Mamy kino lektur szkolnych i kino językowe oraz międzynarodowy festiwal komiksu. Te wszystkie wydarzenia są spektaklami samymi w sobie.

Czyli że ŁDK ze swoją nazwą, zespołem, dyrektorem i ze swoją historią nie boi się konkurencji ze strony nowego centrum, które ma powstać za miliony euro?

Mam nadzieję, że zamierzenia merytoryczne, kulturotwórcze przypisane temu miejscu zostaną w znaczącej części zrealizowane. Jeżeli tak, to tylko ku pożytkowi mieszkańców, nie tylko naszego regionu i kraju.

Rozmawiał: Włodzimierz Mieczkowski



Chcą się rozwijać

Miejsko-wiejską gminę Wieluń zdecydowanie wyróżnia kilka elementów na tle innych jednostek samorządowych regionu łódzkiego. Przez miasto przebiega droga międzynarodowa oraz po dwie krajowe i wojewódzkie. Tak doskonałe położenie komunikacyjne oraz bogata historia sprawiają, że władze gminy z optymizmem patrzą w przyszłość.

Wieluń posiada prawa miejskie od 725 lat. W XVI w. był zaliczany do najpiękniejszych miast Polski. Działyły wówczas w nim filia Akademii Krakowskiej, liczne cechy rzemieślnicze oraz własny teatr. Nie wiadomo jak potoczyłaby się historia Wielunia, gdyby nie 1 września 1939 r., kiedy to wskutek tragicznych wydarzeń miasto na trwałe wpisało się do podręczników historii. To tu o świcie spadły pierwsze bomby II wojny światowej. Wskutek kilkakrotnego zbrodniczego bombardowania bezbronnego miasta zniszczone zostało aż 75 proc. jego powierzchni, a 1200 osób straciło życie. Do dziś wydarzenie to przypomina hasło „Wieluń miastem pokoju i pojednania”. Po wojnie miasto systematycznie rozwijało się i obecnie, mając 30 tys. mieszkańców, jest stolicą powiatu wieluńskiego. Bardzo dobre położenie geograficzne w Jurze Krakowsko-Częstochowsko-Wieluńskiej sprawia, że gmina znakomicie nadaje się do uprawiania wszelkiej turystyki.

To, że turyści chętnie wracają do Wielunia jest zasługą znajdujących się tu wielu wspaniałych zabytków. Jest nim m.in. jedyna zachowana do dziś Brama Miejska. Zbudowana w XIV w. u wylotu traktu do Krakowa i w kierunku pobliskiej wsi Ruda, stąd druga nazwa – Brama Rudzka. W drugiej połowie XV lub w XVI w. bramę nadbudowano o jedną kondygnację. W 1587 r. przy okazji modernizacji fortyfikacji przeprowadzono jej remont, a w 1591 r. przebudowę. W latach późniejszych niszczone podczas potopu szwedzkiego i wojny północnej, popadała w ruinę. Ciekawym zabytkiem jest też Brama Kaliska zbudowana u wylotu traktu do Kalisza, nazywana również Dąbrowską, bo trakt na Kalisz wiódł przez pobliską wieś Dąbrowa. Warte obejrzenia są również cztery baszty: Swawola (artyleryj-ska), Męczarnia (zwana też Katownią, bo znajdowała się w niej izba tortur gdy Wieluń otrzymał w 1518 r. od Zygmunta Starego przywilej sądenia spraw kryminalnych), Skarbczyk (mieścił się tu skarbiec klasztorny, stąd nazwa) oraz Prochownia (ruiny

baszty znajdują się w sąsiedztwie ratusza i nazwa ta obejmuje cały kompleks zabudowań, z których jedynie część służyła przechowywaniu amunicji). Warto również odwiedzić Muzeum Ziemi Wieluńskiej, gdzie znajdują się m.in. zabytkowe pamiątki ze zniszczonego w czasie II wojny światowej najstarszego wieluńskiego kościoła parafialnego pw. św. Michała Archanioła.

– Regionalny Program Operacyjny Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013 wskazuje możliwości pozyskania sporych środków finansowych – mówi burmistrz Wielunia Mieczysław Majcher. – Gmina Wieluń będzie realizowała inwestycje w zakresie ochrony środowiska oraz infrastruktury transportowej. Równocześnie prowadzone będą inwestycje w zakresie rewitalizacji Wielunia w ramach odnowy obszarów miejskich, podnosząc jego walory historyczno-turystyczne. Będziemy też dbać o zachowanie i ochronę dziedzictwa kulturowego w ramach odnowy obszarów wiejskich. Gmina czynić będzie starania w celu pozyskania środków w ramach programu „Gospodarka, innowacyjność, przedsiębiorczość”. Sądzę, że realizacja zaplanowanych inwestycji przyspieszy rozwój miasta i gminy Wieluń.

Jak informuje naczelnik Wydziału Programowania Rozwoju, Promocji i Funduszy Europejskich inż. Dariusz Leman, dotychczas gmina nie korzystała ze środków UE. Jednak przygotowuje się wnioski w celu pozyskania unijnych środków na inwestycje. W urzędzie miejskim Wielunia zarejestrowa-

nych jest prawie 2,5 tys. prywatnych podmiotów i spółek cywilnych, zatrudniających od kilku do kilkunastu pracowników. Działalnością usługowo-produkcyjną zajmuje się również kilkadziesiąt spółek prawa handlowego, coraz mniejsza liczba przedsiębiorstw państwowych, spółdzielni oraz podmioty z udziałem kapitału austriackiego, niemieckiego i norweskiego. Dominujące gałęzie gospodarki to: produkcja urządzeń technologicznych i konstrukcji stalowych, przetwórstwo rolno-spożywcze, usługi budowlano-montażowe oraz produkcja konfekcji lekkiej. Do największych pracodawców w gminie zaliczamy: ZUGIL SA, HOLDING PROTYL, KORONA, PATROL GROUP oraz Spółdzielnia Dostawców Mleka. Choć dla większości firm z Wielunia rynkiem zbytu jest teren powiatu, to na obszar kraju sprzedawane są takie produkty, jak kawa, świece, naczepy samochodowe, gwoździe, urządzenia przemysłowe, produkty mleczarskie i przetwórstwa spożywczego.

W Wieluniu myślą też, aby tym, którzy tu mieszkają, żyło się jak najlepiej. Doskonałym przykładem jest Wieluńska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Funkcjonuje tu 8 szkół średnich, w tym 3 licea ogólnokształcące i 5 zespołów szkół o szerokim profilu kształcenia. Większość absolwentów szkół średnich kontynuuje naukę w wieluńskim Kolegium Nauczycielskim i w innych szkołach wyższych na terenie całego kraju, co sprawia że Wieluń posiada dobrze wykształcone, młode kadry.

Krzysztof Karbowiak





9. sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego

Zyjemy bezpieczniej



Przestępczość w województwie łódzkim spada szybciej niż wskazuje na to średnia krajowa, a mieszkańcom żyje się coraz bezpieczniej – to ogólna konkluzja, z jaką zapoznali się radni wojewódzcy w czasie obrad dziewiątej sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego 29 maja. Dominującym tematem były sprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego. Analizę pracy policji w naszym województwie zaprezentował radnym komendant wojewódzki Ferdynand Skiba. Z obszernego wystąpienia wynika, że liczba przestępstw kryminalnych oraz ogólna liczba przestępstw w roku 2006 znacznie spadła w porównaniu z rokiem 2005 (przestępczość kryminalna, czyli najbardziej uciążliwa dla mieszkańców regionu, spadła aż o 13 procent). Poprawił się również wskaźnik ich wykrywalności.

– To obiektywna ocena stanu bezpieczeństwa w województwie łódzkim – mówił komendant Skiba. – Może ona się różnić od poczucia bezpieczeństwa mieszkańców, ponieważ mają na nie wpływ np. jednostkowe wydarzenia, które są nagłośnione medialnie. My jednak przekazujemy fakty, które ilustrują efektywność pracy policji.

Liczba rozbójów i wymuszeń rozbójniczych spadła w województwie prawie o 17 proc., kradzieży z włamaniem o 32 proc.,

kradzieży samochodów prawie o 30 proc., a przestępstw korupcyjnych ponad 25 proc. Wzrost liczby czynów karalnych odnotowano w trzech kategoriach: przestępstw narkotykowych, przestępstw o charakterze gospodarczym oraz bójek i pobić. Jak twierdzi komendant Skiba, wzrost liczby przestępstw narkotykowych i gospodarczych w statystykach jest efektem zwiększonej aktywności

policjantów w ujawnianiu tych czynów. Bezpieczniej jest również na drogach naszego regionu. Mniej było wypadków i w konsekwencji ofiar w ludziach, wciąż jednak województwo łódzkie – zdaniem policjantów – jest czarnym punktem na mapie Polski. W roku 2006 na naszych drogach zginęło 414 osób. Radni zapoznali się również z analizą pracy strażaków w województwie





łódzkim. Dokonali jej mł. bryg. Krzysztof Hejduk, komendant wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi, oraz Jan Ryś, prezes zarządu oddziału wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP województwa łódzkiego. Wynika z niej, że strażacy w naszym regionie należą do czołówki w Polsce, jeżeli chodzi o wyszkolenie, zaangażowanie i profesjonalizm, wyposażenie w sprzęt techniczny i dobre rozmieszczenie strażnic.

W 2006 roku wielkich pożarów było w naszym regionie kilka. Większość udaje się strażakom ugasić zanim przybiorą one najniebezpieczniejszą postać. Warto podkreślić, że częściej niż do pożarów strażacy są wzywani do takich zdarzeń, jak wypadki drogowe, skutki klęsk żywiołowych, awarii itp. – Straż staje się bardziej służbą ratowniczą niż gaśniczą – mówił komendant Hejduk. – To już trend ogólnoświatowy. W zeszłym roku jednostka straży do zgłoszeń wyjeżdżała średnio co 19 minut.

Prezes Ryś zwrócił uwagę na ogromną rolę kulturotwórczą ochotniczych straży pożarnych. W naszym regionie należy do nich ponad 60 tys. druhów, którzy poza ratowaniem życia i dobytku mieszkańców angażują się w działalność sportową i kulturalną. Większość członków orkiestr dętych w naszym działa w OSP.

Radni przyjęli dwa ważne stanowiska. Jedno z nich dotyczy prób przeniesienia kształcenia lekarzy wojskowych z Łodzi do uczelni warszawskich, drugie stanowi sprzeciw wobec planów likwidacji wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej.

Kształceniem lekarzy na potrzeby polskiej armii niemal 50 lat zajmowała się łódzka Wojskowa Akademia Medyczna. Po połączeniu jej kilka lat temu z Akademią Medyczną i utworzeniu Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, funkcje te przejął Wydział Wojsko-

wo-Lekarski UM. Tu mieli być dalej kształceni lekarze wojskowi. Zgodnie z planami Ministerstwa Obrony Narodowej, dalsze kształcenie białego personelu na potrzeby wojska ma być przeniesione do stolicy. Przeciwno temu stanowczo zaprotestowali radni wojewódzcy. Jednogłośnie przyjęli stanowisko, w którym oprócz konkretnych argumentów przemawiających za pozostawieniem łódzkiej uczelni medycznej dalszego kształcenia lekarzy wojskowych stwierdzili, że przekazanie tej tradycji uczelniom warszawskim to kolejna krzywdząca decyzja, jaka spotyka Łódź, co w konsekwencji „może doprowadzić do degradacji miasta i całego regionu”. W związku z tym radni czują się w obowiązku wspierać rektora Uniwersytetu Medycznego w jego wysiłkach o przywrócenie łódzkiej uczelni kształcenia lekarzy na potrzeby polskiej armii.

Wiceprzewodniczący sejmiku Krzysztof Kwiatkowski z Platformy Obywatelskiej, ape-

lując do radnych o jednogłośnie przyjęcie tego stanowiska, powołał się na swoją rozmowę z Radosławem Sikorskim, byłym ministrem obrony narodowej, który stwierdził, że armie w ramach sojuszu północnoatlantyckiego zaczynają specjalizować się w pewnych zagadnieniach wojskowych. Taką specjalizacją polskiego wojska może być właśnie wojskowa służba medyczna. – W Łodzi mamy profesjonalną kadre, posiadającą doświadczenie w szkoleniu lekarzy na potrzeby pola walki, niezbędny nowoczesny sprzęt oraz bazę dydaktyczną – mówił radny Kwiatkowski. – Nie można pozwolić, żeby to zostało zmarnowane.

Podobny sprzeciw (choć już niejednogłośnie) wyrazili radni wobec planów likwidacji wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Ich zdaniem WFOŚiGW dobrze realizuje swoje zadania statutowe, a system finansowania inwestycji proekologicznych jest skuteczny i efektywny. Niektórzy radni nie kryli, że próby likwidacji wojewódzkich funduszy odbierają jako przejaw centralizacji i odbierania samorządom realnego wpływu na kształtowanie polityki ochrony środowiska w regionie.

Radni ponadto zgodzili się na zakup przez Urząd Marszałkowski zabytkowej kamienicy w Łodzi, która ma być nową siedzibą Sejmiku Województwa Łódzkiego. Przekonał ich do tego wicemarszałek Krzysztof Makowski, który przypomniał, że w związku z członkostwem w Unii Europejskiej istnieje potrzeba zatrudnienia około dwustu nowych pracowników, którzy będą zajmować się przygotowaniem projektów i obsługą funduszy unijnych. W głównej siedzibie urzędu nie ma już dla nich miejsca. W kamienicy, na której renowację urząd chce pozyskać pieniądze z Unii Europejskiej, oprócz sali obrad sejmiku będzie również mieścić się archiwum.

Rafał Jaśkowski





Będą jeździć pociągami

Mieszkańcy Wielunia i Wieruszowa nie muszą już się martwić o połączenia kolejowe z resztą kraju. Od 1 czerwca przywrócono linię nr 181, czyli trasę: Herby Stare – Wieluń – Wieruszów – Kępno. Niebagatelny wpływ na taką decyzję Ministerstwa Transportu miały działania Komisji Rozwoju Regionalnego, Gospodarki Przestrzennej, Transportu i Komunikacji Sejmiku Województwa Łódzkiego, która zaangażowała się w rozwiązanie problemu i wspólnie z władzami lokalnymi oraz kolejarskimi związkami zawodowymi doprowadziła do przywrócenia tego potrzebnego połączenia.

– Nie mogliśmy obojętnie patrzeć na problem wielu ludzi, którzy zostali praktycznie odcięci od świata – mówiła Zdzisława Janowska, przewodnicząca komisji. – Docierały do nas nawet opinie, że młodzież zmuszona jest weryfikować swoje plany dotyczące miejsca studiów, ponieważ nie ma jak dojechać np. do Poznania. Postanowiliśmy za wszelką cenę doprowadzić do przywrócenia połączenia na linii nr 181 i po wielu tygodniach negocjacji udało się wspólnymi siłami tego dokonać.

Sprawa nabrała przyspieszenia w momencie, gdy na sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego pojawili się przedstawiciele kolejarskich związków zawodowych, którym pozwolono zaprezentować swoje argumenty za przywróceniem kursowania pociągów na spornej linii. Ich apelami o pomoc zainteresowali się radni, którzy zaprosili protestujących na obrady Komisji Rozwoju Regionalnego, Gospodarki Przestrzennej,

Transportu i Komunikacji sejmiku. Efektem spotkania było stanowisko Sejmiku Województwa Łódzkiego, w którym radni postulowali „przywrócenie relacji pociągu międzywojewódzkiego na linii 181, sfinansowanego ze środków Ministerstwa Transportu”, co „pozwole rozwiązać problemy komunikacyjne mieszkańców rejonu Wieluń – Dąbrowa – Kępno, a także mieszkańców czterech innych województw, przez które przebiegała ta linia: wielkopolskiego, dolnośląskiego, opolskiego i łódzkiego”.

Stanowisko sejmiku, poparte intensywnymi zabiegami zarządu województwa, lokalnych samorządów oraz kolejarskich związków zawodowych, przyniosło oczekiwane efekty. Od 1 czerwca PKP Przewozy Regionalne uruchomiły trzy pociągi międzywojewódzkie w następujących relacjach: Kępno – Herby Stare, Herby Stare – Kępno oraz Kępno – Katowice. Wszystkie zatrzymują się w Wieluniu i Wieruszowie, a dzięki ich dobremu skomunikowaniu z innymi składami mieszkańcy tych miejscowości mają znacznie ułatwiony dojazd do dużych miast Śląska oraz do Poznania. Koszty związane z kursowaniem pociągów bierze na siebie Ministerstwo Transportu. – Byliśmy jednak przygotowani również na to, że jeśli minister nie będzie chciał sfinansować połączenia, to na kursowanie pociągów złożą się samorządy województw łódzkiego, wielkopolskiego i śląskiego – dodaje radna Janowska. – Nie było to jednak konieczne. Przewodnicząca Zdzisława Janowska wraz z radnym Andrzejem Chowisem oraz

Januszem Wysockim, naczelnikiem Wydziału Transportu i Komunikacji Urzędu Marszałkowskiego, spotkali się na dzień przed wznowieniem połączenia z lokalnymi władzami oraz przedstawicielami kolejarskich związków zawodowych w budynku zabytkowego dworca kolejowego w Wieluniu, gdzie w obecności dziennikarzy oficjalnie ogłosili przywrócenie kursowania pociągów na linii 181. – Chcielibyśmy wszystkim serdecznie podziękować za pomoc w reaktywacji tego połączenia – mówił na spotkaniu Stanisław Kokot z sekcji krajowej kolejarskiej „Solidarności”. – Jednocześnie prosimy o cierpliwość, ponieważ mieszkańcy muszą na nowo przyzwyczaić się do aktualnego rozkładu jazdy i na początku z tych pociągów nie będą korzystały tłumy. Czas jednak pokaże, że to była słuszna decyzja.

Kolejarze obawiają się bowiem, że połączenie może być ponownie zlikwidowane z powodu niskiej frekwencji podróżnych. Ich obawy nie są bezpodstawne, ponieważ nowa weryfikacja rozkładów jazdy zaplanowana jest już na koniec sierpnia. Okres wakacyjny nie sprzyja zwiększeniu liczby podróżujących koleją i dopiero we wrześniu oraz październiku, kiedy młodzież rozpoczyna rok szkolny, a studenci rok akademicki, będzie można ocenić, czy połączenie spełnia swoją rolę. Radni Sejmiku Województwa Łódzkiego obiecują jednak, że nadal będą się pilnie przyglądać tej sprawie i zrobią wszystko, żeby utrzymanie pociągów na linii 181 zostało utrzymane.

Rafał Jaśkowski



Kapliczki i krzyże na ziemi

Krajobrazem jest wszystko to, co nas otacza w danym miejscu i czasie. Krajobraz jest wypadkową naturalnych zjawisk przyrodniczych oraz działań człowieka, które możemy sprowadzić do treści kulturowych. W krajobrazie, a raczej w wielu typach krajobrazów ziemi łódzkiej, formy przyrodnicze i kulturowe przenikają się nawzajem.

Nieodłącznym elementem krajobrazu naszego województwa są obiekty małej architektury sakralnej w postaci krzyży, kapliczek i figur przydrożnych. W obiektach tych dostrzegamy swoiste piękno, urodę formy, która w naturalny sposób harmonizuje z otaczającą przyrodą. Te znaki kulturowe naszej wiary, wznoszone przy rozstajach dróg, międzach śródpolnych i granicach, w obrębie siedzib ludzkich i na odludziu, stały się charakterystycznym elementem krajobrazu polskiej wsi i małego miasteczka. Z krajobrazu tego usianego „bożymi mękami” możemy odczytać przynależność religijną ludu zamieszkującego dany teren – kapliczki i figury przydrożne są bowiem charakterystyczne dla obszaru katolickiego.

Nasza wiara wprowadziła w ojczysty krajobraz nadrzędny porządek „boski”, który manifestuje się w postaci takich obiektów, jak kościoły, kapliczki, krzyże i cmentarze. Nigdzie tak jak w Polsce nie wiązało się z tymi obiektami tak wiele legend, podań, obrzędów i zwyczajów. W Polsce krzyże, figury i kapliczki przydrożne istnieją bardzo wiele. Podobnie jest na obszarze województwa łódzkiego. Po bez mała dziesięcioletnich penetracjach terenowych przez cały czas odkrywam nowe obiekty. Każdy stanowi odrębną historię, inną formę zaklętą w kamieniu, drewnie, żelwie, a ostatnio w betonie.

Intencja powstania

Bez względu na typ podejścia naukowego, przy analizie każdej kapliczki bądź krzyża należy wziąć pod uwagę dwa podstawowe czynniki: pierwszy to intencje, czyli cele i motywy stawiania krzyży i figur. Drugi to budowa i forma danego obiektu. Pod względem intencjonalnym, podstawowym motywem fundowania danego obiektu było stawianie go na „chwałę bożą”, na pamiątkę świętych i patronów fundatorów lub jako świadectwa żarliwej wiary. Spotykane na zaznaczonym terenie obiekty, stawiane były również z innych przyczyn, najczęstsze z nich to: kapliczka i krzyż jako

osobiste wotum za doznane łaski, kapliczka i krzyż jako „tarcza ochronna” przeciw wszelkiemu złu i niepowodzeniom życiowym, kapliczka jako święty znak upamiętniający zgon lub nieszczęśliwy wypadek, kapliczka jako pamiątka po ważnych wydarzeniach w życiu społeczności – zniesieniu pańszczyzny, zakończeniu wojny, epidemii groźnych chorób itp., fundowanie kapliczek i krzyży na miejscu cudów i objawień, kapliczka i krzyż jako znak podziękowania przetrzeźnienia.

Często kapliczki i krzyże przy tak wielkiej różnorodności intencji zawierały kilka znaczeń. Oprócz obiektu kultu i obrzędowości religijnej były znakami topograficznymi w terenie, pomnikami wydarzeń historycznych, odzwierciedleniem życia religijnego danej społeczności.

Charakterystyczne dla polskich krzyży i kapliczek było to, iż powstawały głównie z drewna. Niektóre fundacje szlachty bądź duchowieństwa budowane były z kamienia i zdobione elementami kutymi. Drewno, ten niegdyś najbardziej popularny i dostępny surowiec, ma tę wadę, iż jest materiałem stosunkowo nietrwałym, ulegającym destrukcji pod wpływem dłużej działającego czynników atmosferycznych. Dlatego w naszym krajobrazie do dziś tak mało zachowało się cennych obiektów drewnianych z minionych epok. Wiemy o nich z nielicznych przekazów, starych rycin oraz eksponatów muzealnych. W lepszym stanie są obiekty budowane z kamienia i cegły, odlewane z żeliwa. Najstarsze istniejące na terenie województwa pochodzą z I połowy XVII w. (kapliczka słupowa z 1607 r. w Grotowicach – Spalski Park Krajobrazowy).

Budowa i forma

Kiedy przyjrzymy się bliżej historii związanej z krzyżami i kapliczkami występującymi w naszym polskim krajobrazie, dostrzeżemy ogromną różnorodność tematyczną przynależną wielu dziedzinom nauki. Etnografowie dostrzegają w nich będące manifestowaniem przeróżnych form twórczości i obrzędowości ludowej na przestrzeni dziejów. Architekci krajobrazu zwrócą uwagę na ich rolę w konkretnym miejscu, przyporządkowanym jakiejś jednostce architektoniczno-krajobrazowej. Dla historyka istotną rolę odgrywać będzie intencja



rzyże przydrożne i łódzkiej

i czas wystawienia obiektu – jego indywidualna historia. Historyk sztuki będzie zwracał uwagę na programy ikonograficzne przedstawień figuralnych, symbolikę oraz zdobnictwo tych małych świątyń. Botanik zwróci uwagę na skład gatunkowy i zbiorowiska roślinne, porastające najbliższe otoczenie kapliczek. Dla językoznawcy inskrypcje zawarte na cokołach i postumentach kapliczek w różnych częściach kraju będą materiałem porównawczym. Zostaje jeszcze pole do działania dla geografów, geodetów, leśników kulturoznawców i wielu innych profesji.

Jeśli chodzi o budowę i formę kapliczek i krzyży, duże znaczenie mają tu wartości artystyczne, style i mody architektoniczno–plastyczne. Powyższe cechy posłużyły do stworzenia podstaw typologii obiektów małej architektury sakralnej. I tak najbardziej rozpowszechnionym kształtem krzyża w dolinie Pilicy i całej Polsce jest krzyż rzymski, którego belka pionowa jest dłuższa, a poprzeczna krzyżuje się z nią w górnej połowie. Krzyż ten swą formą i proporcjami nawiązuje do krzyża, na którym śmierć poniósł Chrystus; krzyże takie spotykamy już na pierwszych katakumbach chrześcijan w II i III wieku. Występują w naszym regionie również inne krzyże. Krzyż równoramienny – związany z kulturą kościoła wschodniego, krzyż św. Andrzeja – spotykamy często w rzeźbie ludowej, krzyż św. Zachariasza z trzema poprzecznymi belkami – używany jako tarcza ochronna przeciw zarazie. Inną, niegdyś powszechną, formą był krzyż z dwiema poprzecznymi belkami, zwany „karawaką”, stawiany na miejscu cmentarzy cholerycznych, służący do odstraszania złych mocy i odżegnywania zarazy.

Kształt i forma naszych rodzimych kapliczek wywodzą się z zachodu Europy. Warto wspomnieć, iż łacińska nazwa capella pochodzi od słowa cappa – płaszcz. Chodzi tu o płaszcz św. Marcina. Płaszcz ten zakładany był przez władców Francji na wyprawy wojenne jako magiczna tarcza ochronna, a pomieszczenie, gdzie przechowywano ów płaszcz, zwało się kaplicą. Stąd na jej wzór zaczęto budować małe świątynie, które szybko rozpowszechniły się w całej chrześcijańskiej Europie.

Kapliczki możemy podzielić na cztery podstawowe grupy: kapliczki domkowe – swym kształtem przypominają miniatury

kaplic i kościołów, posiadają wewnątrz z wyraźnie zarysowanym otworem drzwiowym. Budowane są na planie prostokąta, kwadratu, koła. Kapliczki szafkowe (skrzynkowe) – często umieszczane na drzewach lub słupach, mają formę małej szafki z wnęką na figurkę lub obrazek dewocyjny. Kapliczki te przykryte są często dwuspadowym daszkiem. Kapliczki słupowe – mające formę wielokondygnacyjnych słupów o różnych przekrojach, często zakończonych ażurową lub pełną latarnią. Kapliczki postumentowe – z widocznymi i wyróżnianymi w swej budowie postumentami, bazami; często w którymś z postumentów występuje wnęka lub płycina, równie często ostatni postument tychże kapliczek wieńczy figura lub grupa świętych postaci.

Na terenie województwa łódzkiego spotykamy większość wymienionych typów i grup krzyży i kapliczek przydrożnych.

Piotr Wypych

Fot. z lewej: krzyż mogiła powstańców styczniowych pod Przedborzem.

Fot. z prawej: jedna z wielu kapliczek słupowych „cholerycznych” w Przedborzu – XVIII w.





Ambasador USA w Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi

Możliwości pozyskiwania inwestorów amerykańskich dla województwa łódzkiego były głównym tematem spotkania marszałka województwa Włodzimierza Fisiaka z Victorem Ashe'em ambasadorem USA w Polsce. Ambasador gościł w Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi 29 maja.

Victor Ashe był zainteresowany planami rozwoju województwa, głównie rozbudową i modernizacją infrastruktury drogowej i kolejowej, ponieważ, jak podkreślił, dobre skomunikowanie regionu ze stolicą kraju i innymi metropoliami przyciąga inwestorów.

– Zdecydowaną część środków, które pozyskaliśmy z Unii Europejskiej na lata 2007-2013, przeznaczymy na budowę dróg i modernizację kolei – mówił Włodzimierz Fisiak. Już teraz Łódź i województwo dynamicznie się rozwijają, a lepsza komunikacja jeszcze przyspieszy ten rozwój. Jeśli chodzi o amerykańskie inwestycje, liczymy przede wszystkim na pojawienie się w naszym regionie kooperantów i podwykonawców Della.

Spotkanie z samorządowcami powiatu łowickiego

Kryteria podziału unijnych dotacji, jakie województwo łódzkie otrzymało na lata 2007-2013, wykorzystanie środków unijnych, a także omówienie inwestycji realizowanych w powiecie łowickim przy wykorzystaniu funduszy unijnych - to główne tematy o jakich dyskutowano podczas spotkania marszałka województwa Włodzimierza Fisiaka z samorządowcami powiatu łowickiego.

Na liście kluczowych projektów, zakwalifikowanych przez zarząd do dofinansowania ze środków unijnych bez konieczności udziału w procedurze konkursowej, są dwa z powiatu łowickiego: renowacja zespołu dawnej kolegiaty prymasowskiej w Łowiczu



Ambasador Wiktor Ashe i marszałek Włodzimierz Fisiak

wraz z utworzeniem kompleksu rekreacyjno-wypoczynkowego w parku Błonie oraz rewitalizacja linii kolejowej Bednary – Łódź Kaliska. Chociaż beneficjentem tego drugiego projektu nie jest samorząd powiatowy lecz PKP, to inwestycja w znacznej części zlokalizowana jest na obszarze powiatu łowickiego. Jej realizacja wpłynie znacząco na poprawę warunków dojazdu do aglomeracji łódzkiej oraz portu lotniczego im. Władysława Reymonta.

Marszałek poinformował także o przyjęciu przez zarząd decyzji o udzieleniu pomocy finansowej i przekazaniu gminie i miastu Łowicz z budżetu województwa 500 tysięcy złotych na przebudowę boiska piłkarskiego na stadionie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Łowiczu.

Pamięci najmłodszych ofiar wojny

Rokrocznie w Międzynarodowym Dniu Dziecka o godzinie 12 przed pomnikiem Pękniętego Serca w Łodzi odbywa się uro-

czystość „Spotkania pokoleń”. Zgromadzeni, składając tego dnia kwiaty pod pomnikiem, oddają hołd dzieciom, ofiarom II wojny światowej, a kapituła dziecięco-młodzieżowa wręcza medale zasłużonym w pracy na rzecz dzieci. Kwiaty w imieniu władz samorządowych regionu łódzkiego złożył członek zarządu województwa Krzysztof Makowski.

Medal Serce Dziecku jest honorowym wyróżnieniem przyznawanym ludziom dorosłym za szczególne osiągnięcia w pracy z najmłodszymi. Medale wręczone są przez kapitułę dziecięco-stowarzyszenia Komitet Dziecka, a do najsławniejszych osób, które zostały wyróżnione, należą między innymi Jerzy Owsiak i Janina Ochojska. Do grona odznaczonych dołączyła w tym roku radna sejmiku województwa Zdzisława Janowska. W miejscu, w którym obecnie stoi pomnik przedstawiający postać nagiego chłopca na tle pękniętego serca, w czasie II wojny funkcjonował założony przez hitlerowców obóz dziecięcy.

Technologie przyszłości

Kierunki rozwoju województwa łódzkiego i kryteria wyboru projektów współfinansowanych z funduszy strukturalnych w okresie 2007–2013 były głównymi tematami seminarium pn. „Technologie przyszłości 2”, zorganizowanego w Instytucie Europejskim w Łodzi. W seminarium, skierowanym przede wszystkim do przedsiębiorców i naukowców, uczestniczyli m.in. Elżbieta Hibner – członek zarządu województwa i Włodzimierz Mielczarek – dyrektor Departamentu Polityki Regionalnej UM, który mówił o wsparciu rozwoju przedsiębiorstw z Regionalnego Programu Operacyjnego 2007–2013.

W tym okresie województwo łódzkie otrzyma w ramach RPO ponad 300 mln euro na podniesienie konkurencyjności i innowacyjności przedsiębiorstw.



Anna Mroczek i Krzysztof Makowski przed pomnikiem Pękniętego Serca w Łodzi



O technologiach przyszłości rozmawiano w Instytucie Europejskim w Łodzi



– Od tego roku całą procedurę związaną z naborem wniosków, ich zakwalifikowaniem do dofinansowania i przekazaniem środków prowadzi Urząd Marszałkowski – mówiła Elżbieta Hibner. Wnioski będą przyjmowane w trybie ciągłym, bez wyznaczonych terminów i bez kompletu załączników – najważniejszy będzie sam projekt. To z pewnością ułatwi i przyspieszy procedurę przyznawania dofinansowania małym i średnim firmom.

X Festiwal Muzyki Filmowej w Łodzi

Tegoroczny X Festiwal Muzyki Filmowej poświęcony był twórczości zmarłego dwa miesiące temu wybitnego polskiego muzyka Andrzeja Kurylewicza. Kompozytor był twórcą muzyki do wielu seriali i filmów, takich jak: „Lalka”, „Polskie drogi”, „Nad Niemnem”. Trzydniowa impreza rozpoczęła się 1 czerwca w Filharmonii Łódzkiej koncertem pn. „Muzyka polskich dróg”.

Festiwal uroczyście otworzył wicemarszałek Stanisław Witaszczyk. – Twórczość Andrzeja Kurylewicza towarzyszy nam od wielu lat. To dla mnie wielki zaszczyt zaprosić państwa do uczestnictwa w festiwalu, który jest poświęcony tak wybitnemu twórcy – mówił Stanisław Witaszczyk.

W Teatrze im. S. Jaracza zaprezentowano spektakl muzyczny, w którym wystąpiła m.in. wdowa po kompozytorze Wanda Warska, wokalistka jazzowa i malarka. Jej obrazy można było oglądać na wystawie w Muzeum Kinematografii. W kilku łódzkich kinach w czasie trwania festiwalu wyświetlano filmy, do których muzykę skomponował Andrzej Kurylewicz.

Wizyta ambasadora królestwa Danii

Możliwości inwestycyjne duńskich firm w województwie łódzkim były tematem spotkania marszałka województwa Włodzimierza Fisiaka z ambasadorem Danii w Polsce. Ambasador Hans Kofoed-Hansen był zainteresowany m.in. wsparciem dla przedsiębiorców w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013.

– Chciałbym, aby jak najwięcej duńskich firm inwestowało w naszym regionie. W pierwszej połowie 2008 r., po podpisaniu umowy z Komisją Europejską, będziemy dokładnie wiedzieć, ile środków unijnych

możemy przekazać na wsparcie przedsiębiorczości. Wtedy też zaczniemy przyjmować wnioski od potencjalnych beneficjentów – mówił marszałek Włodzimierz Fisiak.

W regionie łódzkim działa już kilka duńskich firm, m.in. z branży budowlanej, produkcji maszyn i sprzętu rolniczego i prywatnej opieki medycznej. Na początku czerwca firma Jysk (wyposażenie domu i ogrodu) otworzyła w Radomsku największe w Europie centralnej centrum logistyczne. Duńczycy są w czołówce europejskiej w zakresie wdrażania projektów energooszczędnych, głównie poprzez wykorzystanie odnawialnych źródeł energii.

– Duńskie doświadczenia w dziedzinie budownictwa energooszczędnego byłyby z pewnością cenne dla naszych samorządów i przedsiębiorców – mówiła obecna na spotkaniu Elżbieta Hibner, członek zarządu województwa.

Etyka w służbie zdrowia

Wykład poświęcony etyce był głównym punktem spotkania przedstawicieli służby zdrowia, władz samorządowych i państwowych z kardynałem Javierem Lozano Berraganą, przewodniczącym Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia. Spotkanie odbyło się w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki. Zarząd województwa reprezentował wicemarszałek Stanisław Witaszczyk.

Wykład kardynała poprzedziło wystąpienie arcybiskupa Władysława Ziółka, który podkreślał rolę i znaczenie rady na płaszczyźnie moralnego i duchowego wsparcia dla tych, którzy na co dzień stykają się z chorobą i cierpieniem innych. Przypomniał też, że to Javier Lozano Berragana był jednym z inicjatorów ustanowienia przez Janę Pawła II Światowego Dnia Chorego 1992 r. Święto jest obchodzone 11 lutego.



Wicemarszałek Stanisław Witaszczyk i arcybiskup Władysław Ziółk



Wojewódzkie obchody Dnia Dziecka

W Ośrodku Rekreacyjno-Wypoczynkowym „Nadwarciański Gród” w Załęczu Wielkim odbyły się VII wojewódzkie obchody Dnia Dziecka 2007. We wspólnej zabawie wzięło udział ponad czterysta dzieci ze szkół, przedszkoli, domów dziecka, ośrodków szkolno-wychowawczych i świetlic środowiskowych. Na spotkaniu zarząd województwa łódzkiego reprezentował wicemarszałek Stanisław Olas.

– Dzięki inicjatywie Regionalnego Centrum Polityki Społecznej nasza impreza wychodzi naprzeciw spełnieniu choć niewielkiej części waszych marzeń. W imieniu marszałka Włodzimierza Fisiaka, który objął honorowy patronat nad dzisiejszym spotkaniem, składam wam najlepsze życzenia. Życzę wam dobrej zabawy, niezapomnianych wrażeń i aby na waszych twarzach zawsze gościły zadowolenie i uśmiech – mówił Stanisław Olas.

Organizatorzy przygotowali dla najmłodszych wiele atrakcji, były m.in. występy zespołów muzycznych i tanecznych, przedstawienia, zajęcia sportowe, a także gry i konkursy. Podczas obchodów rozstrzygnięto dwa konkursy adresowane do najmłodszych: konkurs plastyczny na plakat promujący województwo łódzkie – „Mieszkam na ziemi łódzkiej” oraz konkurs wiedzy ekologicznej.

Final konkursu wiedzy o bezpieczeństwie

Ponad 11 tysięcy uczniów pierwszych klas ze szkół podstawowych województwa łódzkiego uczestniczyło w II wojewódzkim konkursie sprawności fizycznej i wiedzy o bezpieczeństwie. Do finału, który odbył się w Centrum Zajęć Sportowo-Rekreacyjnych w Łodzi, zakwalifikowało się 26 drużyn. Imprezę zorganizowano w ramach Policyjnej Akademii Bezpieczeństwa 2005–2010.

Zawody składały się z testu wiedzy o bezpieczeństwie i egzaminu sprawnościowego na



Wicemarszałek Stanisław Olas w „Nadwarciańskim Grodzie” (po środku)

torze przeszkód. W trakcie trwania konkursów mali zawodnicy i towarzyszący im kibice obejrzeli również pokazy sprawności fizycznej w wykonaniu zawodników judo z Łódzkiego Policyjnego Klubu Sportowego „Gwardia” oraz zapoznali się z wyposażeniem bojowym policji i straży pożarnej.

W ogłoszeniu wyników konkursu i przyznaniu nagród uczestniczyli: członek zarządu Krzysztof Makowski oraz przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego Marek Mazur. Zwyciężyła drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Sieradzu w składzie: Kacper Szczeń i Dawid Gotkiewicz, wicemistrzami okazali się reprezentanci Szkoły Podstawowej nr 5 z Pabianic – Daniel Łuźniak i Adam Skowronek, a trzecie miejsce zdobyli Kamil Skotowski i Maciej Gargól ze Szkoły Podstawowej nr 64 w Łodzi. Honorowy patronat nad imprezą, zorganizowaną przez Komendę Wojewódzką Policji w Łodzi, objął marszałek województwa Włodzimierz Fisiak.

O inwestycjach w Odessie

Delegacja województwa łódzkiego z marszałkiem Włodzimierzem Fisiakiem przebywała na Ukrainie. Celem był udział w obra-

dach IV Międzynarodowego Forum Inwestycji i Innowacji. W składzie delegacji znaleźli się przedsiębiorcy branży budowlanej i włókienniczej, a także przedstawiciele organizacji gospodarczych i Politechniki Łódzkiej. Strona ukraińska zaprezentowała walory inwestycyjne obwodu, który liczy około 2,5 miliona mieszkańców. Region kilijski, położony przy granicy z Rumunią i Mołdawią, posiada warunki korzystne dla rozwoju rolnictwa, rybołówstwa i przemysłu przetwórczego.

Podczas spotkania z przedstawicielami biznesu, Centrum Obsługi Inwestora zaprezentowało potencjał gospodarczy województwa łódzkiego. Przedstawiciel Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego zaprezentował możliwości wsparcia finansowego dla małych i średnich przedsiębiorstw ze środków funduszy europejskich.

Włodzimierz Fisiak spotkał się z przewodniczącym administracji obwodu odeskiego Iwanem W. Placzkowem. Podjęto kwestię ewentualnego podpisania umowy o współpracy międzyregionalnej. W czasie spotkania z zastępcą przewodniczącego administracji Mykołą G. Kiseolarem omawiano możliwości inwestycji w branży budowlanej obwodu odeskiego. Delegacja naszego regionu spotkała się też z biskupem diecezji odesko-symferopolskiej Bronisławem Bernackim.

Efektom wizyty są nawiązane kontakty gospodarcze między firmami reprezentującymi branżę budowlaną oraz oferty nawiązania współpracy z podmiotami gospodarczymi z regionu łódzkiego. Działania gospodarcze Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi spotkały się z zainteresowaniem konsula generalnego w Odessie, który poinformował o powołaniu w lipcu towarzystwa gospodarczego polsko-ukraińskiego, którego zadaniem będzie promocja i umożliwienie nawiązywania kontaktów między firmami polskimi i ukraińskimi.

„Z prac zarządu”
przygotowuje Wydział Informacji
i Komunikacji Społecznej



Podczas spotkania z przyjaciółmi w Odessie



Samorząd przed sądem

Radny prowadzący gospodarstwo rolne na ziemi wydzierzawionej od gminy, w której uzyskał mandat, narusza przepisy antykorupcyjne, za co grozi pozbawienie mandatu

Przepisy ustawy o samorządzie terytorialnym w zakresie tzw. zakazów antykorupcyjnych wciąż budzą szereg wątpliwości interpretacyjnych i rozbieżności w orzecznictwie sądowym. W istotnej części rozwiewa je niedawne orzeczenie Naczelnego Sądu Administracyjnego, podjęte w siedmioosobowym składzie.

Zgodnie z tezami tego wyroku, radny może korzystać z gruntu gminy na podstawie: prawa użytkowania wieczystego, ustanowienia służebności gruntowych, użytkowania dawnych wspólnot gruntowych (np. pastwisk). Tak jak każdy inny mieszkaniec gminy ma dostęp do powszechnych usług z wykorzystaniem mienia komunalnego (np. wodociągi).

Inaczej rzecz wygląda natomiast w sytuacji korzystania przez radnych z nieruchomości gminnych, w tym rolnych, na podstawie umów użytkowania, najmu czy dzierżawy, które wykorzystywane są do prowadzenia własnej działalności gospodarczej – stwierdził NSA. Zdaniem sądu, art. 24f ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym zakazuje radnym prowadzenia działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia gminy, w której uzyskali mandat, pod rygorem jego wygaśnięcia. Ustawa z 2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej określa z kolei, co jest działalnością gospodarczą. Wzajemna relacja tych przepisów nie budziła do tej pory poważniejszych wątpliwości. Prowadzenie przez radnych – będących np. adwokatami czy lekarzami – działalności w lokalach gminy, w której uzyskali mandat, wynajmowanych na podstawie umów cywilnych było uznawane za naruszenie zakazu. Takie same zasady dotyczyły radnych będących prezesami spółdzielni, klubów sportowych czy członkami zarządów stowarzyszeń sportowych, a którzy prowadzili działalność gospodarczą w lokalach wynajmowanych od gmin.

Wątpliwości powstały natomiast w sytuacjach dotyczących radnych, mających gospodarstwo rolne na gruntach wydzierzawionych od gminy, w której uzyskali mandat. Zgodnie z art. 3 ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, przepisów tej

ustawy nie stosuje się m.in. do działalności wytwórczej w rolnictwie. W opinii NSA to wyłączenie nie przesądza, że prowadzenie gospodarstwa rolnego nie jest działalnością gospodarczą, ale jedynie – że nie podlega ona regulacjom tej ustawy. Działalność rolnicza – jak stwierdził sąd – nie różni się od wykonywania innej indywidualnej działalności zawodowej, np. lekarza czy adwokata. Prowadzenie gospodarstwa rolnego jest więc działalnością gospodarczą, o której mowa w art. 24f ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym. Z kolei ustawa z 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne obejmuje również radnych.

Ta ostatnia ustawa wyłącza co prawda z istniejących zakazów działalność rolniczą prowadzoną w formie i zakresie gospodarstwa rodzinnego. Nie dotyczy to jednak radnych, w wypadku których zakazy wypływają z bardziej restrykcyjnych ustaw samorządowych. Jakkolwiek mogą oni prowadzić działalność rolniczą, nie mogą tego czynić z wykorzystaniem mienia jednostek samorządu terytorialnego, gdyż wtedy stracą mandat. Antykorupcyjne przepisy mają bowiem, w swoim założeniu, uniemożliwić wyciąganie korzyści ze sprawowanego mandatu (sygn. akt II OPS 1/07).

Rada gminy ma prawo do uchwalenia kodeksu etyki radnych

Rada Miasta przyjęła, w drodze uchwały, kodeks etyki radnych. Określał on zasady wyznaczające kierunek i podstawę działania radnych, wskazywał na obowiązek przestrzegania przepisów, działania dla dobra lokalnej społeczności, niewykonywania mandatu w sposób stronniczy itp. Wojewoda kontrolując tę uchwałę powziął wątpliwość co do jej zgodności z prawem. Podniósł przede wszystkim, że żadne przepisy prawa powszechnie obowiązującego nie upoważniają organów gminy do ustanawiania zasad określających postępowanie lub wykonywanie mandatu radnego. Stwierdził, że nie należy to też do spraw pozostających w zakresie działania gminy, zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o samorządzie terytorialnym. W związku z powyższym stwierdził nieważność uchwały.

W skardze do sądu gmina podnosiła, że wojewoda ingeruje w samodzielność gminy w określeniu ustroju wewnętrznego. Podkreśliła, że sam kodeks etyki radnego jest zbiorem norm prawnych określających

postępowanie radnych, a jego zasadniczym celem jest ustalenie standardów postępowania, których powinni oni przestrzegać.

Sąd I instancji oddalił skargę rady uznając, że została ona podjęta bez podstawy prawnej. W szczególności – zdaniem sądu – tworzenie zbioru zasad etycznych dla radnych nie mieści się w pojęciu ustroju wewnętrznego gminy. Odmiennie zdanie miał jednak Naczelnny Sąd Administracyjny, który uznał dość szeroko, że podstawą do uchwalenia kodeksu etyki radnych może być (w powiązaniu z przepisami ogólnokompetencyjnymi) konstytucyjna zasada demokratycznego państwa prawa. NSA podkreślił, że w myśl art. 6 ustawy o samorządzie gminnym do zakresu działania gminy należą wszystkie sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym, niezastrzeżone ustawami na rzecz innych podmiotów. Zdaniem NSA, uchwała o przyjęciu kodeksu etyki radnych nie ma też charakteru normatywnego. Znaczenie kodeksu polega bowiem na dobrowolnym podporządkowaniu się radnych określonym zasadom etycznym, które mają służyć właściwemu wypełnianiu funkcji publicznych. Kodeksy etyki radnych mają więc charakter szczególnych, wewnętrznych, samoistnych norm samorządowych (sygn. akt II OSK 287/06).

Wszelkie tego typu działania mają jak najbardziej pozytywny charakter i należy je uznać za godne naśladowania.

Gmina, jako zarządca drogi lokalnej, odpowiada za zaniedbania w jej stanie technicznym

W przypadku zaistnienia związku przyczynowo-skutkowego między zdarzeniem drogowym a zaniedbaniem w stanie technicznym drogi, jej zarządca (np. gmina) poniesie odpowiedzialność odszkodowawczą, w przypadku gdy nie zabezpieczył w prawidłowy sposób np. dziury w jezdni. W praktyce, jak uznał sąd, zarządca drogi winien ustawić stosowny znak informujący o zagrożeniu i konieczności zachowania wzmózionej ostrożności w związku z ubytkami w drodze. Brak takich działań ze strony zarządy drogi (gminy) skutkować będzie nie tylko odpowiedzialnością odszkodowawczą w związku z konkretnie poniesioną szkodą w majątku, ale i odpowiedzialnością za ewentualne straty w zarobkach i uszczerbek na zdrowiu.

Przygotował
dr Robert Adamczewski



Różne oblicza agroturystyki

Wielokrotnie zdarzyło mi się korzystać z noclegów w gospodarstwach agroturystycznych zarówno w kraju, jak i za granicą. Dla osób poszukujących wytchnienia od miejskiego zgiełku, spragnionych swojskiego posiłku spożywanego w serdecznej, rodzinnej atmosferze, a przy tym ceniących sobie niewygórowane ceny – jest to oferta idealna. Wprawdzie województwo łódzkie pod względem liczby gospodarstw agroturystycznych w dalszym ciągu plasuje się na szarym końcu krajowej listy, ale przecież dopiero od niedawna tak naprawdę nasz region został dostrzeżony jako potencjalnie interesujący dla turysty.

Każde gospodarstwo agroturystyczne jest inne, naznaczone indywidualnością gospodarzy. Oczywiście obowiązują pewne standardy, które trzeba spełniać, aby gospodarstwo mogło być zakwalifikowane jako agroturystyczne, ale rozpiętość pomysłów i sposobów ich realizacji w praktyce jest ogromna.

Oprócz typowego domu na wsi, w którym zasiądziemy razem z gospodarzami do posiłku, a w obejściu będziemy mogli własnoręcznie nakarmić inwentarz, możemy spotkać się z innymi pomysłami na turystykę wiejską. Najczęściej oferta gospodarstwa zostaje rozszerzona o różnego rodzaju atrakcje typu: urządzenie ogniska czy grilla, przejażdżka bryczką (zimą – kulig), wędkowanie, możliwość wypożyczenia roweru, kajaku, czasami nauka haftu, szydełkowania, wykonywania makramy czy wyrobów z wikliny. Można także przyjechać na „wczasy na wsi” ze swoim pupilem. Niektó-

rzy gospodarze proponują ciekawostki, takie jak: zagroda pełna świnek wietnamskich, kuców, kóz lub strusi, albo serwują swojskie specjały, charakterystyczne dla danego regionu, bądź też po prostu podają tzw. „chłopskie jadło”. Wszystko po to, aby w jakiś sposób wyróżnić się spośród innych gospodarstw.

Zdarzają się w Łódzkiem także gospodarstwa specjalizujące się w turystyce konnej, oferujące nawet noclegi dla koni – wygodne rozwiązanie dla osób poruszających się szlakami konnymi po naszym województwie. Trzeba jednak przyznać, że jest ich wciąż za mało. Jeszcze mniej mamy gospodarstw, w których można bezpiecznie zażywać hipoterapii czy ćwiczyć swoje umiejętności jeździeckie pod okiem doświadczonego instruktora, który nauczy nas także samodzielnej jazdy konnej w trudnym terenie. Osobny rozdział stanowi przygotowanie gospodarstw agroturystycznych do przyjmowania osób niepełnosprawnych. W tej dziedzinie mamy jeszcze mnóstwo do zrobienia. Owszem, są takie gospodarstwa, gdzie osoba poruszająca się na wózku lub o kulach może nie tylko przemieszczać się bez przeszkód, ale także np. nauczyć się jeździć konno, są to jednak nieliczne miejsca przyjazne niepełnosprawnym.

Pojawiają się w naszym regionie także „gospodarstwa tematyczne”, w całości po-



myślane i urządzone pod kątem spędzenia wolnego czasu w mniej typowy sposób. Może to być „zagroda ludowa”, gdzie turysta wypoczywa w drewnianej chacie krytej słomą, mając jednocześnie do dyspozycji udogodnienia cywilizacyjne typu prysznic czy internet. Mamy jedyną w centrum Polski (w Nieborowie) zagrodę prowadzoną przez autentycznego kowboja, który nie tylko nauczy nas jazdy konnej w stylu amerykańskim, pokaże, jak złapać konia na lasso, ale dowiemy się także co nieco na temat końskiej psychiki – taki nasz „zaklinacz koni”.

Odnajdziemy także – choć przyznaję, że nieliczne – przykłady przeznaczenia obiektów zabytkowych do celów agroturystycznych. Wynika to przede wszystkim z wymogów konserwatorskich, którym muszą sprostać ich właściciele, a także – co istotne – nie każdy zabytek może być w ten sposób użytkowany. Moim zdaniem modelem przykładem może być Halin, gdzie dwór wraz z otoczeniem został przystosowany do celów agroturystycznych. Co istotne, dokonano tego w sposób jak najbardziej naturalny, nie udając „stylu dworskiego”, który często możemy zaobserwować w wykonaniu restauratorów i hotelarzy. I co najważniejsze, panuje tutaj serdeczna, ciepła, rodzinna atmosfera – taka, jakiej przecież poszukujemy w każdym gospodarstwie agroturystycznym.

Izabela Nowakowska



Dwór w miejscowości Halin



Pod patronatem „Ziemi Łódzkiej”

Piknik w Wieruszowie



XXVIII rowerowy rajd wojewódzki po ziemi wieruszowskiej, którego start odbył się przed Starostwem Powiatowym w Wieruszowie 8 czerwca, tradycyjnie rozpoczął cykl imprez związanych z otwarciem sezonu turystycznego w powiecie wieruszowskim.

W powiecie jest już 25 oznakowanych szlaków rowerowych, 7 szlaków konnych i 2 piesze o łącznej długości 540 km.



Dzień później, na stadionie WKS Proсна w Wieruszowie w ramach pikniku turystycznego zostało zorganizowanych wiele imprez sportowych, koncertów i zabaw. W tym roku nowością był wieruszowski cross rowerowy oraz turniej paintballa.

Były również imprezy sportowo-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży. Odbyła się też prezentacja kapel i zespołów folklorystycznych z terenu powiatu.



Były również imprezy sportowo-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży. Odbyła się też prezentacja kapel i zespołów folklorystycznych z terenu powiatu.

Gwiazdami wieczoru były zespoły KASA i VIXO. Na zakończenie pikniku wszyscy bawili się przy muzyce zespołu BRAVO.

Tradycją uroczystości otwarcia sezonu turystycznego jest finał kolejnej edycji konkursu o nagrodę gospodarczą starosty wieruszowskiego „Markowy produkt powiatu wieruszowskiego”. Nagroda ma charakter honorowy. W tym roku zwycięstwo ubiegano się m.in. w kategoriach: usługa turystyczna, produkt przemysłowy w branżach meblarskiej i drzewnej, produkt przemysłowy w branży spożywczej.



Elżbieta Nawrocka





wynosi 850 mln euro. Termin ukończenia prac przewidziany jest na 2008 rok. Pozostałe koszty z 1,6 mld euro przeznaczonych na inwestycję pochłoną m.in projekty, budowa dróg i infrastruktury.

Na zbrojenie fundamentu pod 13. blok zużyto 3.200 ton stali zbrojeniowej, niektóre pręty mają 31 mm grubości. Na zalanie zbrojenia przeznaczono 27.500 metrów sześciennych betonu. Wokół płyty fundamentowej, która ma średnio 4 metry grubości, ustawiono 6 pomp, które podawały surowiec w głąb zbrojenia. Wydolność pomp wynosiła 40 metrów sześciennych betonu na godzinę.

Beton wytwarzany do tej inwestycji jest specjalnej jakości, opracowano odrębną recepturę jego produkcji, aby podczas wiązania nie wytwarzał zbyt wysokiej temperatury. Beton z podjeżdżającej betoniarki podawany był każdej kontroli jakości. Na wszelki wypadek w fundamencie umieszczono wiele punktów pomiaru temperatury. Głębokość wykopu fundamentowego wynosiła 11 metrów. Na fundamencie niedługo zacznie się budowa bloku o wysokości 180 metrów.

Rekordowy fundament

W połowie maja zakończyło się zalewanie betonem największego fundamentu w Polsce – pod powstający 13. blok BOT Elektrowni Bełchatów. Przez 7 dni, 24 godziny na dobę, ponad 50 betonowozów,

każdy o pojemności 9 metrów sześciennych, nieprzerwanie dostarczało surowiec.

Budowa 13. bloku Elektrowni Bełchatów rozpoczęła się w styczniu 2006 roku. Będzie on posiadał moc 833 MW. Koszt budowy

KB

Warto zobaczyć

Starostwo powiatowe w Bełchatowie rozstrzygnęło konkurs fotograficzny pt. „Warto zobaczyć...”, którego celem jest promocja turystyki i miejsc, które warto zwiedzić w powiecie bełchatowskim.

Starostwo ogłosiło konkurs w styczniu tego roku. Fotografie zostały podzielone na trzy kategorie tematyczne: turystyka i rekreacja, zabytki, przyroda. Nadesłane na

konkurs zdjęcia wykorzystane będą przy tworzeniu przewodnika turystycznego po powiecie bełchatowskim. 27 autorów zgłosiło na konkurs 101 fotografii. W kategorii zabytki nagrodzeni zostali: Krzysztof Wiśniewski – pierwsze miejsce, Dariusz Knapik – drugie miejsce, Aleksandra Wejman – trzecie miejsce, Klaudia Jakubczyk – wyróżnienie.

W kategorii przyroda pierwsze miejsce przyznano Dariuszowi Knapikowi, drugiego nie przyznano, trzecie miejsce zajął Łukasz Bujasz. Jury wyróżniło również prace Pawła Zakrajdy.

W kategorii turystyka i rekreacja pierwsze miejsce zdobyła praca Aleksandry Wejman, a wyróżnienie Iwony Kubik.

Wystawę pokonkursową fotografii można oglądać w budynku starostwa w Bełchatowie przy ulicy Pabianickiej 17/19.

JM

Fot. z prawej - I nagroda w kategorii przyroda
Fot. z lewej - I nagroda w kategorii turystyka i rekreacja





Wschód-Zachód-Zbliżenia



Pamiątkowe zdjęcie przed operą w Wiedniu

Po raz trzeci odbywa się w tym roku w Radomsku Międzynarodowy Festiwal Chórally Wschód-Zachód-Zbliżenia (23–24 czerwca 2007 r.). Patronatem honorowym objął imprezę wicemarszałek województwa łódzkiego – Stanisław Witaszczyk. Pomysłodawcą

i organizatorem jest Towarzystwo Śpiewacze im. Stanisława Moniuszki w Radomsku.

Towarzystwo (powstało w 1912 roku) postawiło przed sobą piękny cel zorganizowania imprezy, prezentującej bogactwo kultury muzycznej wielu regionów, narodów

oraz ukazania związków z kulturą polską poprzez szeroki i różnorodny repertuar.

Impreza jest już nie tylko stałym czerwowym spotkaniem z muzyką, ale i coraz bardziej prestiżowym, a wśród mieszkańców niezwykle popularnym wydarzeniem.

Koncert inauguracyjny odbywa się w sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury, kolejne – w kościołach i klasztorach Radomska, natomiast koncert „Chórally zbliżenia” z udziałem uczestniczących chórów odbywa się na dziedzińcu Muzeum Regionalnego w Radomsku. Festiwalowi towarzyszy wystawa fotograficzna Towarzystwa Fotograficznego im. Edmunda Osterloff’a, zatytułowana „Radomsko” zorganizowana w MDK.

W III edycji uczestniczą: Viaphoniker – Orkiestra Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie n. Odrą, Chór Akademicki Collegium Polonicum i Europejskiego Uniwersytetu Viadrina, Męski Muncypalny Chór „Homin” ze Lwowa, Akademicki Chór Szkoły Głównej Handlowej z Warszawy oraz Chór Towarzystwa Śpiewaczego im. S. Moniuszki w Radomsku pod dyrekcją Macieja Salskiego. Gośćmi festiwalu są również artyści z Sycylii – Chór i Orkiestra z Uniwersytetu w Katanii.

Program festiwalu przedstawia się bardzo interesująco, a więcej informacji o festiwalu można znaleźć na stronie internetowej www.towarzystwo-spiewacze.prv.pl.

Prezesem zarządu Towarzystwa Śpiewaczego im. Stanisława Moniuszki w Radomsku jest Danuta Horoszkiewicz. Dyrygentem chóru jest Maciej Salski - absolwent Akademii Muzycznej w Łodzi, od wielu lat związany z zespołem Chóru Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina.

Bożena Pellowska-Chudobińska

„Carmina Burana” w Łodzi



Orkiestra Symfoniczna i Chór Filharmonii Łódzkiej, dyryguje Tadeusz Wojciechowski.

70 lat po prapremierze w Operze Frankfurckiej w czerwcu 1937 roku sławne dzieło Carla Orffa „Carmina Burana” zaprezentowała 15 czerwca 2007 roku na swojej estradzie Filharmonia Łódzka im. Artura Rubinsteina. Wykonawcami byli: Orkiestra Symfoniczna i Chór Filharmonii Łódzkiej (przygotowany przez Marka Jaszczaaka), Katarzyna Trylnik – sopran, Piotr Łykowski – tenor oraz Adam Kruszewski – baryton. Koncert poprowadził dyrektor artystyczny Filharmonii Łódzkiej – Tadeusz Wojciechowski.

„Carmina Burana” Carla Orffa od dziesięcioleci nieprzerwanie święci triumfy na całym świecie. W Łodzi po raz pierwszy zo-

stała zaprezentowana na estradzie Państwowej Filharmonii w 1959 roku, kiedy to obok Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Łódzkiej wystąpił Chór Mieszany Filharmonii Śląskiej, natomiast pierwsze sceniczne łódzkie wystawienie odbyło się w 1963 roku, a zrealizowane zostało przez Operę Łódzką i było pierwszą polską inscenizacją dzieła.

„Carmina” jest częścią stworzonego przez kompozytora w latach 1935-53 tryptyku zatytułowanego „Trionfi”.

„Carmina Burana” z ogromnym powodzeniem prezentowana jest zarówno na estradach filharmonicznych, scenach operowych, jak i podczas widowisk plenerowych.

Powstała w latach 1935-36 w oparciu o odnaleziony w bibliotece klasztoru benedyktyńskiego w Beuron w południowej Bawarii zbiór XIII-wiecznych wierszy-pieśni głównie anonimowych poetów, napisanych w języku późnołacińskim, staroniemieckim i starofrancuskim, z których to tekstów ponad 20 posłużyło kompozytorowi do stworzenia formy kantaty scenicznej.

Urodzony w 1895 roku w Monachium, Carl Orff uznawany jest za jednego z czołowych współczesnych kompozytorów niemieckich. Ten dyrygent, pedagog, założyciel szkoły muzyki, gimnastyki i tańca, opartej na nowatorskiej metodzie kształcenia, autor wielotomowej pracy zatytułowanej „Orff-Schulwerk”, na całym świecie rozpoznawalny jest jednak głównie jako twórca pieśni „Carmina Burana”.

Czerwcowy koncert w Filharmonii Łódzkiej poświęcony był 25. rocznicy śmierci kompozytora.

Marek Chudobiński



Królewski dar i kłopoty

W Krośniewicach, mieście liczącym pięć tysięcy mieszkańców, w Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego znajdują się obrazy Olgi Boznańskiej, Stanisława Wyspiańskiego, Artura Grottgera, Stanisława Kostrzewskiego, Leona Wyczółkowskiego i innych znanych malarzy. Muzeum posiada także galerię dzieł Marcello Bacciarellego, nadwornego malarza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jedną z sal poświęconą została generałowi Władysławowi Andersowi oraz wybitnym Polakom bliskim sercu generała – Józefowi Hallerowi, Ignacemu Paderewskiemu oraz ambasadorowi Aleksandrowi Ładosiowi. W innej części muzeum umieszczono kilkadziesiąt unikatowych zegarów, wykonanych w warsztatach polskich, niemieckich, angielskich i szwajcarskich. Lista cymesów godnych zauważenia jest znacznie dłuższa, gdyż zbiory muzealne liczą kilkanaście tysięcy eksponatów. Takiego bogactwa pamiątek przeszłości nie domyślają się tysiące osób przejeżdżających przez Krośniewice w kierunku Gdańska, Poznania, Warszawy czy Łodzi. A szkoda...

Od zajazdu do muzeum

Na początku XIX wieku Rajmund Rembéliński, ten sam, który przyczynił się do narodzin Łodzi przemysłowej, zbudował w Krośniewicach zajazd dworski. Był to gmach najwyższej klasy, a z jego usług i noclegu korzystali Napoleon Bonaparte, Fryderyk Chopin, Juliusz Słowacki, a także car Aleksander I i wielki książę Konstanty. Wraz z nastaniem ery kolei żelaznej, zajazd stracił na znaczeniu i stał się obiektem mieszkalnym oraz handlowym. W 1926 r. budynek dawnego zajazdu nabył Władysław Dunin-Borkowski, aptekarz z Warszawy, ożeniony ze Zdzisławą Baciarelli, ze sławnej rodziny królewskiego malarza. Pan Władysław zamieszkał z rodziną na pierwszym piętrze zajazdu

i oprócz zarabiania pieniędzy jako aptekarz, gromadził pamiątki porodzie Baciarellich i sławnych Polaków. Po jego śmierci w 1947 roku do Krośniewic sprowadził się z Warszawy syn aptekarza, 39-letni wówczas Jerzy. Choć ukończył studia w Szkole Głównej Handlowej, to uznał, że w nowej rzeczywistości ustrojowej lepsze widoki na życie stworzy mu przejęcie pozostawionej przez ojca „Apteki pod Łabędziem” niż wyuczony zawód ekonomisty. Ukończył więc farmację w Łodzi, został aptekarzem i, podobnie jak ojciec, kolekcjonerem pamiątek. Rodzinne zbiory ciągle się powiększały i liczyły ponad 15.000 eksponatów. W 1965 r. Jerzy Dunin-Borkowski otrzymał buławę hetmana kolekcjonerów polskich. Jego prywatne muzeum ściągало do Krośniewic miłośników sztuki z kraju i zagranicy.

W 1978 r. siedemdziesięcioletni wówczas pan Jerzy przekazał zgromadzone przez ojca i siebie dzieła sztuki Muzeum Narodowemu w Warszawie. Był to iście królewski dar. Darczyńca został dożywotnim jego opiekunem i otrzymał od ówczesnego ministra kultury stanowisko kuratora „Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach” – oddziału Muzeum Narodowego w Warszawie. W 1979 r. budynek dawnego zajazdu, własność rodziny Dunin-Borkowskich, zakupiło państwo i stały się one własnością Muzeum Narodowego w Warszawie.

Nowi opiekunowie

Jerzy Dunin-Borkowski zmarł w Krośniewicach 23 lipca 1992 r. Muzeum jego imienia pozostało częścią Muzeum Narodowego. W 1994 r. dyrekcja MN wykonała nową aranżację wystaw krośniewickiego zbioru. Był to jednak pożegnalny akcent w owocnej współpracy obu placówek, bowiem 17 marca 1995 roku Ministerstwo Kultury zdecydowało o likwidacji oddziałów terenowych

Muzeum Narodowego i nadało muzeum w Krośniewicach status samodzielnej placówki. Natomiast od 1 stycznia 1996 r., w wyniku porozumienia ministra kultury z wojewodą płockim, muzeum w Krośniewicach stało się instytucją wojewódzką, utrzymywaną z budżetu państwa. Pod rządami wojewody płockiego wykonano remont kapitalny dawnego budynku głównego zajazdu oraz nową aranżację zbiorów muzealnych. Po reformie administracyjnej kraju od 1 stycznia 1999 r. muzeum w Krośniewicach, jak również muzeum w Oporowie, podlega starostwu kutnowskiemu.

Codzienne kłopoty

W budżecie państwa w 1999 roku przeznaczono 130 mln zł na dofinansowanie samorządów, które przejęły instytucje kultury. Starostwo sieradzkie otrzymało wtedy na 4 placówki 1.750.000 zł, starostwo łowickie na Muzeum w Łowiczu – 350.000 zł. I były to kwoty niezawyżone w stosunku do potrzeb. Tymczasem starosta kutnowski na dwa przejęte muzea dostał 10.000 zł. Miało to swoje konsekwencje w następnych latach, kiedy podział dotacji państwowej proponował wojewoda łódzki. Zwiększał on corocznie wysokość dotacji dla powiatu kutnowskiego. W 2003 r. dla Krośniewic i Oporowa wyniosła ona 600.000 zł. Od 2004 r. wojewoda w sprawie dotacji nie ma nic do powiedzenia, bowiem Ministerstwo Kultury samodzielnie je przyznaje samorządom na realizację programów placówek kultury.

W 2005 r. muzeum w Krośniewicach otrzymało 40.000 zł, w 2006 r. – 100.000 zł, a w 2007 r. – 85.000 zł. W tej sytuacji kłopoty finansowe towarzyszą muzeum w Krośniewicach od lat. Nie jest to sytuacja normalna i nie należy się z nią godzić.

Mieczysław J. Gumola



Sala patrona muzeum



Barokowym szlakiem po ziemi łódzkiej

W XVI wieku powstał antydogmatyczny ruch reformacyjny, zmieniający dotychczasowe oblicze katolickiej Europy. W końcu tamtego stulecia w łonie Kościoła zrodziła się myśl naprawy wewnętrznej oraz walki o dusze wiernych, masowo przechodzących na kalwinizm czy luteranizm. Proces ten zwany jest kontrreformacją. Realizowano go, wykorzystując różne narzędzia, takie jak święta inkwizycja czy indeks ksiąg zakazanych. Szczególne miejsce wśród nich zajął nowo powstały styl w architekturze, zwany barokiem, którego osiągnięcia budowlane miały stanowić doskonałą oprawę dla płomiennych kazań głoszonych przez duchownych. Wystrój olśniewający bogactwem formy i kształtów miał przyćmić surowe bryły protestanckich zborów, a oddziałując na zmysły wiernych, pokazywał potęgę Kościoła rzymskokatolickiego. Trwający do połowy XVIII stulecia barok okazał się prawdziwym orężem Kościoła w walce z ówczesnymi heretykami. Styl ten przeciwstawiał spokojnym układom renesansowym dynamizm formy i nieregularność kształtów brył budowli o miękkiej bogato profilowanej linii konturowej. W płaszczyznach ścian zastosowano szereg cofnięć i wysunięć, tworząc nieregularny profil przekroju poziomego, uzyskując przy tym efekt płynności i ruchu. Fasady i wnętrza wyróżniono bogactwem elementów dekoracyjnych krytych niejednokrotnie płatkami złota. Powszechnie stosowano spiralne kolumny, woluty, balustrady, kartusze, fantazyjne formy obramowania otworów okiennych i drzwiowych oraz bogaty motyw rzeźbiarski, przedstawiający świętych i anioły. Pojawiło się również niestosowane wcześniej malarstwo iluzyjne.

Na terenie naszego województwa odnajdziemy kilkadziesiąt wspaniałych obiektów barokowych. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują jednonawowe obiekty sakralne w Czarnożyłach (1726), Lutomiersku (1780), Żychlinie (1782), Działoszynie (1787), Żelaznej (1785), Głuchowie (1786), Makowie (II poł. XVIII w.) oraz trójnawowe w Brzeźniu (1755-1761), Regnowie (1764) czy Błaszakach (1779-1789). Interesująca jest również wolno stojąca wczesnobarokowa kaplica fundacji mieszczan krakowskich Jakuba i Wojciecha Celestów w Domaniewicach (1631-1633) z unikatowym projektem organowym przedstawiającym orła z rozpostartymi skrzydłami.

Znaczny odsetek wszystkich barokowych zabytków stanowią zespoły klasztorne. Ich szybki rozwój nastąpił dzięki inicjatywie budowlanej księży jezuitów, którzy wprowadzili sprzyjający kaznodziejstwu nowy układ przestrzenny kościoła. Dominowała w nim szeroka, dobrze oświetlona nawa główna, a nawy boczne zredukowano do roli kaplic połączo-



Studzianna Poświętne - sanktuarium

nych przejściami, w których panował półmrok sprzyjający kontemplacji. Przy świątyniach jezuiti wznosili kolegia dla chłopców z rodzin szlacheckich. Przykładem takiego kompleksu jest zespół klasztorny w Rawie Mazowieckiej (1613) oraz w Piotrkowie Trybunalskim (1695). Wzmoczoną działalność budowlaną na terenie województwa łódzkiego prowadził także zakon świętego Franciszka. Franciszkanie reformacji wzniesli świątynie w Brzezinach (ok. 1700 r.), Wieluniu (1629), Lutomiersku (1648-1652); franciszkanie bernardyńni w Widawie (1678-1709), Łęczycy (1631), Piotrkowie Trybunalskim (XVII w.), Paradyżu (1747-1764); franciszkanie konwentualni w Łodzi Łągiewnikach (1701-1723) i Bełchatowie (1720-1731).

Niezwykle pieczołowicie wzniesiono w Gidlach kompleks dominikański (1632-1644) – sanktuarium maryjne oraz pokartuzjański zespół klasztorny (1754). Szczególnie cenny jest także zespół klasztorny filipińców w Studziannie Poświętnej (pocz. XVIII w.).

W XVII i XVIII wieku powszechnym zjawiskiem była barokizacja istniejących już obiektów sakralnych. Tego typu przykładem może być kościół parafialny w Wolborzu, kolegiata w Łasku, fara w Sieradzu, fara w Łęczycy, zespoły klasztorne w Wielgomłynach (paulini), Witowie (ponorbertański), Warcie (bernardyński), Sieradzu (dominikański), Wieluniu (poaugustiański) oraz katedra łowicka, będąca jednym z najwspanialszych

obiektów barokowych w kraju, nad której przebudową czuwał Tomasz Poncino.

W baroku obiekty architektoniczne harmonizowano z licznymi wolno stojącymi rzezbami, altanami ogrodowymi, fontannami, kaskadami i oczkami wodnymi. Precyzyjnie przystrzyżone szpalery krzewów i drzew formowano w geometryczne kompozycje przestrzenne. Na ziemi łódzkiej najciekawszy tego typu kompleks znajduje się w Nieborowie koło Łowicza. Wzniesiony według projektu czołowego architekta polskiego baroku Tylmana z Gameren Gamerskiego, zadziwia swym oryginalnym XVIII-wiecznym wystrojem. Innym przykładem jest zespół biskupów kujawskich w Wolborzu (1773 r.), projektu Franciszka Placidiego. Jest to jedyny w regionie przykład rezydencji barokowej, która posiada zachowany pełny układ architektoniczny, złożony z pałacu jako głównej osi założenia przestrzennego, oficyn okalających dziedziniec typu court d'honneur, oraz części ogrodowej z kanałem wodnym na osi. Ciekawy jest również pod kątem architektonicznym pałac w Sokolnikach, posiadający zarówno cechy późnego baroku, jak również rodzącego się klasycyzmu. Jest to jeden z nielicznych przykładów architektury czasów saskich w Polsce.

Architektura barokowa jest wyjątkowym elementem dziejów historii sztuki polskiej, pokazującym ówczesną zamożność i bogactwo Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Piotr Machlański

Łódź uczy się od Bełchatowa



Bełchatowianin Marcin Kowalczyk (od lewej) aspiruje do miana odkrycia roku w polskiej ekstraklasie i wydaje się, że wkrótce powinien trafić do kadry narodowej
Fot. Krzysztof Szymczak

Za sprawą sportowców 60-tysięczny Bełchatów przeżywa wielkie dni. Sport nigdy nie był symbolem ośrodka, którego rozwój nastąpił w latach siedemdziesiątych. Tożsamość nadawał miastu wielki przemysł – kopalnia, elektrownia, za którym przez lata nie nadszedł rozwój kultury i sportu. Dziś Bełchatów kojarzy się już nie tylko z węglem brunatnym, ale i z wielką siatkówką i wielkim futbolem.

Siatkarze BOT Skry po raz trzeci z rzędu zdobyli dublet, sięgając po Puchar Polski i mistrzostwo kraju. To nie pozostawia wątpliwości, gdzie jest siatkarska stolica Polski. W zespole Skry grają m.in. kapitan reprezentacji Polski Piotr Gruszka i jej lider, jeden z najlepszych atakujących świata Mariusz Wlazły. Do gry w Skrze sposobi się legendarny Francuz Stephane Antiga i kolejni polscy wicemistrzowie świata ze srebrnej drużyny trenera Raula Lozano - Daniel Pliński i piotrkowianin z pochodzenia Michał Bąkiewicz. To oni będą promować teraz klub, miasto i region.

Sternicy BOT Skry z szefem rady nadzorczej Edwardem Maruszakiem, prezesem Andrzejem Lewandowskim i wiceprezesem Konradem Piechockim nie chcą, żeby klub stał się kolosem na glinianych nogach. Wzmacniają więc te nogi, rozwijając szkolenie młodzieży i siatkówkę kobiecą. Jeśli Skra przegra w najbliższych latach mistrzostwa Polski, to nikt nie wymaże z miasta siatkówki jak hasła zapisanego kredą na tablicy. Siatkówka staje się bełchatowskim

sportem, określającym ten ośrodek w krajowej panoramie, tak jak koszykówka żeńska określa Pabianice, a piłka ręczna Piotrków Trybunalski. W Bełchatowie postawiono nie tylko na indywidualności na boisku, ale także na charyzmatycznego trenera. Argentyńczyk Daniel Castellani, wybitny w przeszłości siatkarz (brązowy medalista mistrzostw świata w Buenos Aires '82 i olimpiady w Seulu '88) przeszedł w minionym sezonie „próbę ognia”. Nie tylko utrzymał wartość zespołu, ale jeszcze wzbogacił go taktycznie i dodał siły mentalnej. Bez przesadnego ządęcia, charakterystycznego dla nuworyszy, mówi się w Bełchatowie o planach zaistnienia w Lidze Mistrzów. Polska Grupa Energetyczna chce się zaangażować w siatkówkę, co pozwoli zwiększyć budżet o 30 procent.

– Mamy coś ważnego do zrobienia w przyszłym sezonie – mówi wiceprezes Konrad Piechocki. – Jeśli w minionym sezonie wygrał Friedrichshafen, to i sukces BOT Skry nie jest nierealny. W wielu klubach w Polsce zazdroszczą Skrze nie tyle wysokości budżetu – są kluby, które mają znacznie wyższy, a bełchatowscy liderzy wcale nie mają bardziej lukratywnych kontraktów niż asy innych drużyn – lecz sprawnej organizacji. To wizytówka Bełchatowa: efektywne gospodarowanie na miarę możliwości.

W tej samej zasadzie kryje się klucz do sukcesu piłkarzy. Wicemistrzostwo Polski jest historycznym sukcesem liczącego sobie dopiero 30 lat BOT GKS, bo daje przepust-

kę do Pucharu UEFA. W Bełchatowie za gości więc europejski futbol. Tak się składa, że drużyna trenera Oresta Lenczyka rywalizowała o mistrzostwo z Zagłębiem Lubin, również mającym oparcie finansowe w spółce skarbu państwa. Wielu antagonistów tych klubów wytoczyło więc potężne działa podnosząc, że takie firmy nie powinny inwestować w sport. Mało kto zauważył przy tym, że rzecz wcale nie w wysokości budżetu, ale w efektywnym gospodarowaniu pieniędzmi. Aż 9 drużyn ekstraklasy miało wyższy budżet od BOT GKS Bełchatów, który ze swoimi 9 milionami ustępował pod tym względem nie tylko Legii (25 milionów) i Wisły Kraków (24), ale także Zagłębiu (20), Dyskobolii, Lechowi, Koronie (po 15), Pogoni (12), Łęcznej (11) i Cracovii (10 milionów zł). Bogata Wisła była dopiero ósma, a drugi krezus – Legia – z trudem zmieścił się na podium.

Jak mawiał nieodżałowany Kazimierz Górski: gdyby pieniądze miały w piłce nożnej decydujące znaczenie, to mistrzem świata byłaby Arabia Saudyjska. Chodzi o to, żeby gospodarować racjonalnie, na miarę możliwości i nie przeinwestować. Gdyby zderzyć możliwości finansowe z efektami, to zarówno Skra w siatkówce, jak i GKS w piłce nożnej miałyby najwyższy współczynnik skuteczności gospodarowania.

W Bełchatowie zrozumiano to, co z takimi oporami przez wiele lat trafiało do świadomości gospodarzy stolicy województwa: sport najlepiej promuje miasto. Drużyna piłkarska ma szansę zaistnieć w Europie. W minionym sezonie wykreowała lidera reprezentacji Polski Łukasza Gargułę i bohatera najbardziej spektakularnego transferu przełomu roku Radosława Matusiaka, który także stał się indywidualnością kadry trenera Leo Beenhakera. Do tytułu odkrycie roku aspirują dwaj wychowankowie łódzkiej SMS im. Kazimierza Górskiego - bełchatowianie Dawid Nowak i Marcin Kowalczyk.

Dla 60-tysięcznego Bełchatowa to kamienie milowe w dziele kreowania i ubarwiania jego szarego, przemysłowego wizerunku. Region łódzki zachował swoją ważną rolę w polskiej ekstraklasie. Bełchatowianom udało się postawić w cieniu drużyny z Łodzi. Utrzymanie się w elicie ŁKS i Widzewa – beniaminków, o czym wielu zapomina przy stawianiu ocen - także jest sukcesem na miarę ich możliwości. Łódzkie kluby mogą się uczyć od Bełchatowa cierpliwości i racjonalnego gospodarowania.

Marek Kondraciuk
„Dziennik Łódzki“